

Niedziela, 14 września 1890.

AJENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchman i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — E. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Kuryku. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamenicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 13 września.

Rewolucja w Szwajcarii.

W kantonie tesyńskim, w południowej Szwajcarii, wybuchła w czwartek w południe niespodziewanie rewolucja przeciwko wybranemu prawnie rządowi, wywołana przez liberałów. Pod ich przywództwem opowiedział tam nagle skory do podobnych wyryków motloch uliczny gmach rządowy i arsenał i aresztował sprawujących rząd radców Cartella i Gianella. Młody radca Rossi, który stawiał opór, został przez rewolucjonistów zastrzelony. Opanowawszy w ten, ze względu na zupełny brak wojska łatwy sposób władzę, wybrali liberałowie z pośród siebie rząd prowizoryczny i zapowiedzieli na najbliższą niedzielę, ufnie w pomoc centralnego rządu związkowego w Bernie, powszechne głosowanie w sprawie rewizji konstytucji.

Równocześnie opanowali liberałowie urzędy telegraficzne i niedozwolili wysłać telegramów o dokonany zamach, wskutek czego berneńska rada związkowa dość późno dopiero o wybuchu rewolucji się dowiedziała. Przywódzcy stronnictwa katolicko-konserwatywnego nie stawiali oporu, wiedząc, iż łatwo mogłoby przyjść do krwawej walki i do zaburzeń, któreby zagroziły życiu i mieniu spokojnych obywateli. I jedynie rozważnemu zachowaniu się stronnictwa katolicko-konserwatywnego zawdzięczać należy, iż rewolucja nie pochłonęła więcej ofiar.

Przywódcy konserwatywni spodziewali się zresztą rychłej interwencji rady związkowej, która przeciwko uszeregowaniu rządów liberalnych ani chwili tolerować nie mogła.

I tak się też stało, chociaż takiego końca rewolucji liberałowie pewnie się nie spodziewali. Rada związkowa, dowiedziawszy się o rewolucji wysłała natychmiast do stolicy kantonu tesyńskiego, do Belinzy, pułkownika Kuenzli, jako komisarza pełnomocnego wraz z dwoma batalionami piechoty związkowej, które spokojna ludność miasta, jako zwiastunów porządku i zagrożonego przez liberałową szajkę bezpieczeństwa publicznego powitała z szczerym zapalem. Pułkownik Kuenzli przybywszy na miejsce, rozwiązał nasamprzód rząd prowizoryczny, rozpuścił zbrojne bandy liberałów, które wobec dość znacznej siły wojska związkowego oporu stawiać nie śmiały, uwolnił uwięzionych radców konserwatywnych, cofnął wszystkie wydane przez samowładny rząd liberalny rozporządzenia i przywrócił zupełny status quo ante. Równocześnie oświadczył w proklamacyi do ludności, iż tak długo sprawować będzie w imieniu rządu związkowego władzę naczelną, dopóki rozbiti przez liberałów rząd legalny nie zbierze się na nowo, i że wszystkie żądania obywateli, dotyczące rewizji konstytucji, zostaną zbadane i w razie słusznego spełnione. Pośrednictwo kantonów Uri i Lucerny w celu załatwienia istniejącego zatargu, do jakiego odwołał się konserwatyści, uznała Rada związkowa za nielegalne. Natomiast zamianując prokuratora związkowego sędziego śledczego, który sprawę całą zbada i przedłoży trybunałowi związkowemu. Dziś powróciło w Tesynie wszystko do dawnego porządku, dzięki energicznemu wystąpieniu rządu związkowego.

Powodem rewolucji była li tylko rozpasana swawola liberałów, którzy nie mogąc na drodze legalnej opanować władzy, zaprzagnęli osiągnąć cel upragniony sposobem nielegalnym, za pomocą rewolucji. A niejednokrotnie już chwytały się oni środków podobnych, niejednokrotnie wywoływały krwawe walki i rozruchy, utrudniając w ten sposób rozwój kraju. Rządy ich, trwające przez 36 lat, od roku 1839 do 1875, stanowiły w dziejach kantonu tesyńskiego najsmutniejszą epokę gwałtów i bezprawia. Gdy zaś wskutek tego w roku 1875 utracili władzę, nie pominęli żadnej sposobności, aby tylko drogą gwałtu i bezprawia na nowo ją odzyskać. Podczas zeszłorocznych wyborów n. p. przybrali tak groźną postawę, iż rząd konserwatywny powołać musiał pod broń milicję, w celu zapewnienia porządku. Wybory te wypadły na korzyść stronnictwa konserwatywno-katolickiego, które zdobyło sobie mandatów 75, podczas gdy liberałowie, pomimo niestępczych wysiłków, pozyskali tylko 37. Widać, że w ten sposób nie odzyskują władzy, zażądali w ten zwany radzie wielkiej rewizji istniejącej konstytucji i zebrał pod wniosek odnośny różni,

nie zawsze uczciwymi manipulacjami, 10,000 podpisów. Tyle bowiem potrzeba, aby zniewolić rząd do zarządzenia powszechnego głosowania. Widocznie jednakże i po głosowaniu takim nie spodziewali się pewnych dla siebie korzyści, gdyż zanim głosowanie zostało zarządzone, wywołali rewolucję, która jednakże spełzała na niczym.

Ludność kantonu tesyńskiego jest przeważnie włoską i styka się bezustannie z zarażoną pojęciami rewolucyjno-radykalnymi ludnością królestwa włoskiego. Tem też jedynie wytłumaczyć sobie można chwilowe powodzenie tesyńskich liberałów.

Telegramy.

Wiedeń, 12 września. Admirał Sterneck powrócił wraz z otoczeniem swém do Wiednia.

Debreczyn, 12 września. Cesarz Franciszek Józef przybył tu dzisiaj i powitano go przez tłumnie zebraną publiczność z wielkim zapalem. Na dworcu rozmawiał cesarz z Biskupem Meszlery, poczem udał się w towarzystwie prezydenta ministrów węgierskich, hr. Szapary do ratusza. Na przemowy powitalne odpowiedział cesarz łaskawymi słowy, które wywołały wśród zebranych niezmierny zapal.

Równy, 12 września. Wczoraj, jako w dzień imienin cara, odbyło się w kaplicy szkoły, w której rodzina carska zamieszkała, uroczyste nabożeństwo. Następnie przyjmował car deputacje szlachty wołyńskiej i włościan, poczem nastąpiło przyjęcie pań i śniadanie. Miasto jest wspaniale przystrojone. Wieczorem odbędzie się iluminacja.

Paryż, 12 września. Dzienniki rane donoszą, iż pewne zebranie wyborców boulanżystów wyraziło dep. Mermeix, autorowi rewelacji zamieszczonych w „Figarze“ niezauważenie i wezwało go do złożenia mandatu.

Paryż, 12 września. Niektóre dzienniki dowiadują się, iż na najbliższej radzie ministrów stanowienie zostanie pytanie, czy senat ma się w obec rewelacji deputowanego Mermeix i innych ukonstytuować jako trybunał państwowy w celu rozpatrzenia bulanzystowsko-rojalistycznego spisku. Sprawę tę zamierza kilku oportunistycznych i radykalnych deputowanych poruszyć w Izbie. Oportuniści postanowili zażądać od Flequeta i Freycina wyjaśnienia, co do dawniejszych ich stosunków z Boulangerem i jego stronnictwami.

Calais, 12 września. Pociąg pospieszny, idący z Calais do Bazylei, wykołcił się wczoraj w pobliżu Chaumont, przy czym trzy wagony zostały strzaskane. Z podróżnych i urzędników nikt nie został zabitym, ani ranionym.

Glasgow, 12 września. W chwili, gdy parowiec „State Georgia“ wypłynął z portu tutejszego w drogę do Nowego Yorku, wypowiedziała równocześnie cała załoga posłuszeństwo, i to jedynie z tej przyczyny, iż pomiędzy załogą znajdował się piekarz okrętowy, który, chociaż należał do związku cechowego piekarzy, nie chciał wstąpić do związku marynarzy i palaczy.

Southampton, 12 września. Związek centralny robotników zatrudnionych w dokach londyńskich potępił w osobnym piśmie postępowanie tutejszych strajkujących robotników i oświadczył im, iż w razie dalszego strajku nie otrzymają z kasy dla wspierania strajkujących żadnej zapomogi. W obec tego uchwałił wydział strajkujących robotników, aby robotnicy przyjęli stawienie dawniej przez stowarzyszenie przedsiębiorców warunki.

Southampton, 12 września. Zamiar pogodzenia strajkujących robotników portowych z przedsiębiorcami spełził na niczym, ponieważ przedsiębiorcy wzbranił się wejść w układy z pośrednikami nie należącymi do stanu robotników.

Liżbona, 12 września. Stan zdrowia króla polepszył się tak dalece, iż król zajmuje się znowu sprawami rządowymi. W niedzielę przewodniczyć będzie radzie ministrów. Kortezy zbiorą się w poniedziałek po południu na posiedzenie nadzwyczajne.

Gibraltar, 12 września. Władze hiszpańskie aresztowały 4 Hiszpanów, którzy wzięli udział w dokonany przed kilku dniami napadzie na oficerów angielskich.

Bukareszt, 12 września. Dziś obchodzono uroczystości rocznicę zdobycia

Grywicy. — Z okazji imienin cara odbyło się tu nabożeństwo a następnie uczta w poselstwie rosyjskiem.

Cetynia, 12 września. Imieniny cara rosyjskiego obchodzono tu wszędzie z wielką uroczystością. — Konsul czarnogórski w Tryescie został przez rząd austriacko-węgierski zatwierdzonym.

Carogród, 12 września. Podróżni oraz przesyłki z Mikołajewa i Taganrogu podlegają rewizji lekarskiej. Kwarantanny dla podróżnych i przesyłek z Górnej Mezopotamii skrócono na dni 5.

Buenos Ayres, 12 września. (Telegram biura Reutersa). Telegramy z wewnętrznych prowincji Argentyny donoszą, iż sytuacja dotąd jeszcze nie jest zadowalniająca i że nie wzbudza zaufania. Do prowincji Entre Rios wysłano znowu pułk wojska.

Yokohama, 12 września. Wczoraj odbyło się zebranie zamieszkałych tutaj cudzoziemców. Zebranie to uchwaliło jednogłośnie kilka rezolucji, żądających, aby mocarstwa nie przystawiały bezwarunkowo na pretensje japońskie w sprawie rewizji traktatów.

* Do „Pol. Koresp.“ donoszą z Rzymu, że zawiazane pomiędzy rządem berlińskim a Watykanem układy w sprawie obsadzenia arcybiskupstw w Strasburgu i Poznaniu mają dopiero za mającym około połowy września nastąpić powrotem pruskiego posła przy Watykanie Schlödera do Rzymu przybrać bardziej przyspieszone tempo. Znaczy to widocznie, że dotąd układy pomiędzy Berlinem a Rzymem nie wydały pożądanego owoców.

W sprawie naszych Spółek zarobkowych.

I.

W październiku r. b. odbędzie się w dniu, który swego czasu ogłoszonym zostanie, w Inowrocławiu tegoroczny Sejmik Spółek Zarobkowych.

Przyznać z pewnością należy, iż trudno było o miejscowość do odbycia Sejmiku dogodniejszą, gdyż Inowrocław leży na połowie drogi między Księstwem a Prusami.

Na Sejmik tegoroczny zwoła Spółki po raz ostatni Komitet Związku Spółek, aby złożyć urząd, ustępującą nową organizacyi Spółek, zaprowadzonej przez nowe prawo o Spółkach zarobkowych z dnia 1 maja 1889 r.

Byłoby rzeczą zbyt rzadką wykazywać pożyteczność, a raczej konieczność łączenia się Spółek pomiędzy sobą. Nie mała część zadania, jakie Spółki mają do spełnienia, wogóle spełniłyby się nie dała, gdyby Spółki zasklepiły się w interesie własnych członków a nie czerpały w Związku z innymi świeżych sił — w dającym im innym Spółkom takichowych udzielając. To też przykład Spółek niemieckich, na których wzorze nasze się kształtowały, pociągnął nasze Spółki do złączenia się przed laty w Związek Spółek Zarobkowych. Istnienie zaś i przykład niemieckiego Związku Spółek z patronatem na czele, mimo niemałych korzyści materyalnych, nie mogły polskich Spółek odstąpić od urzędowania osobnego Związku polskich Spółek, zamiast przystąpienia do niemieckiego Związku, li tylko dla tego, ponieważ Spółki w polskich dzielnicach w odrębnych pracujących warunkach, z innymi, aniżeli niemieckimi, liczyć się musiały względami, a mianowicie służyć interesom po polsku mówiących, książkowych i obradujących — a w wyjątkowych też ekonomicznych stosunkach pozostających państwa niemieckiego poddanych.

Na czele polskiego Związku Spółek stanął Komitet, który jednak niebawem przekonał się, iż dla Spółek i pożytecznym i potrzebnym jest, aby bezpośrednio około Spółek pracę powierzyć jednej osobie — Patronowi. Nie do nas należy przedkładać historią działania Komitetu i Patrona i oceniać doniosłość ich czynności. W każdym razie historia to ciekawa i zastugi niezaprzeczane, pomimo, iż nie trudno wykazać, jako z różnych przyczyn wiele rzeczy się nie dokonało a i wartość niejednej Spółki uważaną być może za wątpliwą. To zaś jest rzeczą pewną, iż niedomaganie Spółek przedewszystkiem Komitetowi i Patronowi dobrze było wiadomem, i że zlewu przez zaprowadzenie częstych rewizji starano się zapobiegać. W takić to chwili stało

się prawo z 1 maja r. z. obowiązującym i zniewoliło Spółki na Sejmiku w Toruniu do zmiany organizacyi związku. Ze względów utilitarnych pomimo silnej opozycji uchwalono tamże większością acz drobną głosów zamiast istniejącego Związku Spółek, używających polskiego języka, zamienić na jeden Związek Rewizyjny — utworzyć raczej trzy Związki Rewizyjne i to dla Spółek z departamentu poznańskiego, dla Spółek z departamentu bydgoskiego i trzeci Związek dla Spółek pruskich. Równocześnie jednak Sejmik toruński najwyraźniej zaznaczył, iż przez utworzenie trzech Związków Rewizyjnych bynajmniej nie chce rozbić Związku ogólnego z Patronatem na czele. Patronat ten albo ma być statutami uznaną dla zarządów Związku Rewizyjnego, poznańskiego i bydgoskiego władzą czyli Radą Nadzorczą, albo też dla Związku pruskiego takż władzą moralną.

Obawy pesymistów, iż rząd wyjątkowo traktować będzie Spółki polskie, nie sprawdziły się; owszem władze rządowe bez trudności wszystkie trzy polskie Związki Rewizyjne uznały, statuta ich aprobując.

Statuta te, z których wynika organizacya Związków Rewizyjnych, a które równie są zasadniczo we wszystkich trzech Związkach, z wyjątkiem, iż Związek pruski nie zna w statutach swych Patronatu jako Rady Nadzorczej, następnie ważniejsze zawierają przepisy.

Protokół

pierwszego posiedzenia wydziału instytutu zabezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy dla prowincji poznańskiej z dnia 18 sierpnia 1890 r.

Działo się w Poznaniu dnia 18 sierpnia 1890 na sali gmachu stanów prowincjonalnych.

Obecnymi byli pp.: 1) Starosta krajowy prowincji poznańskiej dr. hr. Posadowski-Wehner, przewodniczący zarządu. 2) Radca ziemstwa v. Klitzing, zastępca przewodniczącego. 3) Assesor sądowy Knobloch, pisarz.

Reprezentanci chlebodawców: 1) Paweł Kupke, mularz i mistrz ciesielski z Ostrowa (pierwszy zastępca). 2) Edward Mueller, właściciel dóbr i radca ekonomiczny z Gurzna (powiat leszczyński). 3) Ludwik Burchard, królewski radca ziemski ze Sremu, powiat śremski. 4) Tomasz Thomsem, wyższy inżynier z Poznania. 5) Hr. Oskar Schlieffen, właściciel dóbr z Wioski, powiat babimojski. 6) Stefan Dziembowski, królewski radca ziemski poznański i właściciel dóbr na zamku międzyrzeckim, powiat międzyrzecki. 7) Ernest Felsch, właściciel dóbr z Pietronki, powiat chodzieski. 8) Adolf Uecker, właściciel dóbr z Niemczyna, powiat wągrowiecki. 9) Ferdynand Riepenhausen, dyrektor fabryki cukru z Wierchosławic, powiat inowrocławski. 10) Maks Hinsch, właściciel dóbr z Lachmirowic, powiat gnieźnieński (pierwszy zastępca).

Z zastępców zabezpieczonych: 1) Juliusz Wittke, wermistrz z Leszna. 2) Wincenty Dandelski, tokarz z Poznania. 3) Adolf Schulz, inspektor rolniczy z Piechacina, powiat kościański. 4) Hugo Muehle, buchalter z Szamotuł. 5) Reinhold Mielke, ogrodnik z Gernheim, powiat wyrzyski. 6) Leopold Riske, robotnik z Milkowa. 7) Hermann Kuncke, buchalter z Bydgoszczy. 8) Michalski, urzędnik gospodarczy z Brzyskowskiewka, powiat żniński.

Pierwsze posiedzenie wydziału instytutu zabezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy dla prowincji poznańskiej, otwarte zostało o godzinie 9 przez przewodniczącego zarządu, Im. pana starostę krajowego, dr. hrabiego Posadowskiego-Wehnera w obecności wymienionych powyżej reprezentantów chlebodawców i zabezpieczonych, resp. ich zastępców.

Im. pan starosta krajowy zwrócił na wstępie w dłuższej przemowie uwagę na wielkie rozmiary i znaczenie zabezpieczenia na starość etc. w ogólności, a w szczególności na organizacyę tegoż zabezpieczenia i nawiązując do tego, rozstrzygnął kwestyę, czy należy wybrać radę nadzorczą, lub nie, w sensie przeczącym, kładąc przedewszystkiem nacisk na konieczność uproszczenia całego aparatu administracyjnego.

Jeneralną dyskusyą nad kwestyą tą rozpoczął posłański radca ziemski, pan Dziembowski i poparł wywody pana przewodniczącego, zaznaczając zarazem, iż przez wybór członków wydziału na członków zarządu, uzyska się pożądana i zupełnie wystarczający związek obu instytucji.

Ponieważ w sprawie tej nikt więcej do głosu się nie zgłosił, oświadczył przewodniczący, iż projekt utworzenia Rady nadzorczej uważa w ten sposób za odrzucony. Przeciwno oświadczeniu temu nikt nie zaprotestował. Następnie przystąpiono do dyskusji nad nr. 1 porządku obrad.

Pan przewodniczący przedłożył projekt do ustaw instytutu zabezpieczenia na starość etc. do szczegółowej dyskusji i oświadczył, iż te paragrafy, przeciwko którym nikt z zebranych do głosu się nie zgłosił, uważać będzie za przyjęte w formie nadanej im w projekcie, na co zebranie zgodziło się jednogłośnie. Ponieważ zaś każdy członek wydziału posiadał odczytany projekt ustawy, przeto pan przewodniczący wymienił tylko numery resp. tytuły poszczególnych paragrafów i streszczał je pokrótce. Jeżeli zaś nikt do głosu się nie zgłaszał, uznawano odczytane paragrafy za przyjęte.

Następnie przystąpiono do dyskusji szczegółowej. § 1, zawierający ogólne uwagi i § 2, dotyczący zarządu, przyjęto bez dyskusji.

Przy § 3, określającym obowiązki zarządu, zapytał się p. buchalter Kuncke z Bydgoszczy, co do ustępu drugiego, w jaki sposób według paragrafu tego ma się odbywać instalowanie urzędników biurowych i kasowych instytutu zabezpieczenia. Pan przewodniczący odpowiedział, iż ze względu na prawny związek instytutu zabezpieczenia z administracyą prowincjonalną, oraz na konieczność posiadania pewnych i pod względem biurowym, spowodowaną nowością i odpowiedzialnością powierzyć im się mającej pracy, postanowiono na posady ewentualne powołać urzędników administracyi prowincjonalnej. Z powodu tego wypracowano już też w porozumieniu z główną administracyą krajową projekt do kontraktu, dotyczącego się instalowania urzędników administracyi prowincjonalnej przy instytucie zabezpieczenia. Treść kontraktu tego opowie dział p. przewodniczący zebranym w głównych zarysach, objaśniając szczegółowo przepisy dotyczące się pensjonowania, polichowania czasu służby wojskowej, pensji pobieranych przed objęciem posady etatowej i relikwów. Samo się przez się rozumie, iż urzędnicy ci podczas trwania komisaryum zatrudnieni będą wyłącznie tylko w rzeczonym resorcie.

§ 3 przyjęło zebranie następnie jednogłośnie, tak samo § 4 dotyczący się organizacyi instytutu.

Przystępując do obrad nad § 5-tym zwrócił p. przewodniczący nasamprzód uwagę na błąd, jaki zakradł się do końcowego ustępu rzeczowanego paragrafu, w którym zamiast: zastępcy zabezpieczonych resp. chlebodawców, powinno być: zastępcy. Odnosnie do paragrafu tego stał p. Kuncke z Bydgoszczy wniosek, aby zestawienie preliminarza etatowego nie powierzano zarządowi lecz wydziałowi, a odnośny ustęp dodano do § 9, określającego obowiązki i prawa wydziału.

Pan przewodniczący odpowiedział, iż bynajmniej nie przywiązuje do formy zaproponowanej w projekcie decydującej wagi. Zestawienie dorocznego etatu przekazano zarządowi, ponieważ jest to czynnością biurową i ponieważ etat sam tyczyć się będzie właściwie tylko poszczególnych posad urzędników i ich płacy. Wypłacać się mająca renta w zakres etatu nie wchodzi. Co się zaś tyczy budowli i innych nadzwyczajnych wydatków, to kosztorys ich i tak wypracowany zostanie osobno i przedłożony wydziałowi do zatwierdzenia.

Hrabia Schlieffen z Wioski uważa formę nadaną paragrafowi temu w projekcie za zupełnie wystarczającą. Pan Dziembowski z Międzyrzecza proponuje natomiast dołączyć do paragrafu rzeczowanego zdanie:

„Za zezwoleniem wydziału“, co by zarazem odpowiadało życzeniu wnioskodawcy.

Wnioskodawca p. Kuncke uzasadnia wniosek swój uwagę, iż właśnie wydziałowi, jako jeneralnemu zebraniu interesentów, należy przyznać współudział przy uchwalaniu poszczególnych wydatków.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Inżynier p. Thomsen z Poznania był zdania, iż współudział wydziału przy uchwalaniu wydatków jest dostatecznie zastrzeżonym na mocy przepisów ustępu III § 9, według którego roczne rachunki przedkładać ma winny wydziałowi do rewizji. Wnioskodawca p. Kunke uważał w ten sposób pojmovany współudział jako spóźniony, ponieważ wydział w żaden sposób nie może wtedy już cofnąć poczynionych wydatków.

Pan przewodniczący zaznaczył, iż rolnicza Spółka zawodowa także rządzi się bez etatu. Na razie zresztą nie będzie można wcale etatu takiego wypracować, a chociażby to uczyniono, to p. przewodniczący bynajmniej ręczyć nie może, czy etat ten będzie ściśle przestrzegany. Rozmiar pracy nie można na-przód przewidzieć, wskutek czego łatwo zdarzyć się może, że trzeba będzie etat przekroczyć lub też, że się wcale wysokości jego nie dosięgnie.

Radca ziemiański p. Burchardt ze Sremu uważał również formę odnosnego paragrafu projektu za zupełnie wystarczającą i podziela zdanie przewodniczącego. Równocześnie zwraca na to uwagę, iż ze względu na konieczność uproszczenia porządku, czynności i oszczędzenia czasu, należy pojedynczemu aparatowi zarządowemu przyznać pierwszeństwo przed wielo- skomplikowanym aparatem wydziałowym.

Tokarz p. Dandelski z Poznania prosił, by zebranie uchwaliło stosownie do wniosku Kunkego, którego zdanie podziela pod każdym względem.

Pan przewodniczący wystąpił wtedy z wnioskiem pośredniczącym, aby do § 3 dołączono ustęp nowy, czwarty, tej treści: „Zarząd zobowiązany jest zdawać wydziałowi corocznie sprawę z wydatków administracyjnych ubiegłego roku.”

wskutek czego p. Dziembowski cofnął pierwszy swój wniosek. Ponieważ nikt więcej do głosu się nie zgłosił, wezwał p. przewodniczący zebranych do głosowania nad wnioskiem p. Kunkego. Wniosek ten został odrzuconym 16 głosami przeciwko 2.

Następnie poprosił wyższy inżynier, p. Thomsen o głosowanie nad wnioskiem p. przewodniczącego, dotyczącym dodatku do § 3 statutu.

Przystąpiono do głosowania i dodatek przyjęto jednogłośnie. Zresztą przyjęto paragraf bez dyskusji; tak samo § 6, 7, 8 — skład wydziału — 9, obowiązki i atrybucje tegoż.

Przy § 10 — ordynacya wydziału — wnosi p. Thomsen, aby minimum członków wydziału, potrzebnych do ważności uchwały wydziału podnieść z 7 na 11.

Pan przewodniczący oświadczył, że przeciwko zamierzeniu podwyższeniu nie ma nic do nadmienienia i że wniosek p. Thomsena, jeżeli nie będzie z łona zebrania protestu, uważa być za przyjęty. Protestu takiego nie było, wniosek przeto przyjęto. Zresztą przyjęto paragraf bez dyskusji.

Przy § 11 wnosi p. Thomsen, aby w odstepie 2 — odpowiednio do uzupełnienia uchwalonego do § 3 — dodano słowa: „Sprawozdanie z kosztów administracyjnych ostatniego roku (§ 3, odstep 4) i — aby ten dodatek wtrącić po słowach: „do niego”.

Wniosek, jako też paragraf przyjęto jednogłośnie.

Przy paragrafie 12 wniósł pozasłużbowy landrat Dziembowski, aby końcowe zdanie ustępu 3:

wszystkie te osoby muszą być na swój wniosek każdej chwili wysłuchane

skreślić; zdaje się być rzeczą pożądaną, aby ten przepis w interesie jasności i uproszczenia rozprawy został zasadniczo ograniczony i przekazany ordynacyi, która przez wydział ma być uchwalona.

Wyższy inżynier Thomsen przyłącza się do wywodów preopinanta. Przewodniczący oświadcza, że nie upiera się przy zatrzymaniu tego przepisu. — Następnie uchwalono jednogłośnie skreślenie zdania, zresztą paragraf przyjęto.

§§ 13, 14 — Instalowanie mebli zaufania, — 15 — obowiązki i atrybucje tychże, — 16 i 17 — urzędników kontrolujących — przyjęto.

Przy § 18 — ławnicy sądów rozjemczych — wnosi p. Thomsen, aby w ustępie 2-gim, zamiast słów: „dla każdego sądu rozjemczego” napisać: „dla każdego ławnika sądu rozjemczego.” Przewodniczący oświadcza, że zgadza się na ten wniosek, poczem paragraf z tą zmianą przyjęto.

§ 19 — odrzucenie wyborów — przyjęto bez dyskusji.

Przy § 20 — wynagrodzenie za wyłożoną gotówkę i za opuszczenie zarobek — wniósł p. Thomsen, aby podwyższyć kwoty przeznaczone dla reprezentantów zabezpieczonych, jako członków zarządu i wydziału i to wynagrodzenie za wyłożoną gotówkę za pół dnia do 1,25 m., za cały dzień do 2 marek, za nocleg do 2 marek.

(Dokończenie nastąpi.)

Głosy gazet niemieckich.

„Germ.” pisze: „Kulturkempferska bezczelność w traktowaniu kwestji arcybiskupstwa poznańskiego przechodzi wszelkie granice. O ile ono odnosi się do rzeczy samej, znajdujemy wszystko dobrze zebrane w spokojnym co do formy i krótkim wywodzie narodowoliberalnej „Börsen Ztg.” Ustęp ten brzmi jak następujący:

„Obsadzenie stolicy arcybiskupiej poznańskiej nie każe zbyt długo czekać na siebie. Wycieczki ultramontanów przeciwko ministrowi Gosslerowi bynajmniej nie wzruszą kół decydujących. Minister znajduje się w tej kwestji w przeciwieństwie do widocznego przypuszczenia ultramontanów w zupełnej zgodzie z pozostałymi decydującymi czynnikami. Tutaj mówią, że w Poznaniu należało do wobec dzisiejszego położenia rzeczy przy układaniu listy kandydatów pamiętać, iż tutaj (w Berlinie) z góry zaraz był postanowiony wybór niemieckiego kandydata jako następcy arcybiskupa Dindera. Nie mylimy się pewno, przypuszczając, że Kurya gotowa będzie uwzględnić główne tego przyczyny, skoro te w dokładny sposób przedłożone zostaną w Rzymie. Zakończenie tej sprawy potwierdzi niezawodnie niniejsze wywody.”

Jak widzimy, staje się narodowo-liberalne pismo niepewnym w dwóch ostatnich zdaniach, tem snadniej więc możemy je pominąć, ile że pierwsze zdania nad wyraz są interesujące. Urząd biskupi jest urzędem kościelnym a nie państwowym. Ale te pisma kulturkempferskie postępują tak, jak gdyby przy obsadzeniu stolicy biskupiej uwzględnić należało tylko władze państwowe i zapatrywania państwowe a do tego jeszcze zdaniem naszym państwowo-falshywe.

I na mocy pozytywnego prawa nie ma

rząd pruski wcale prawa do proponowania lub mianowania, lecz kapituła mają wybierać i prawo pierwszego wyboru kandydatów przysługuje im najzupełniej. Z zupełnem pogwałceniem prawa każą wszystkim pisma rządowi stawiać kandydatury, a powyższe wywody „Börsen Zeitg.” dochodzą nawet tak daleko, że twierdzą, iż dla tego, że w Berlinie z góry obmyślano kandydaturę niemiecką, kapituła poznańska powinna była po prostu zastosować się do tego, Czyżby to był wybór?

Kapituła postąpiłaby niesumienne, gdyby rzekła się bez wszystkiego prawa kościelnego, swego prawa wyboru; ona sama ponosi odpowiedzialność za wybór, wedle przekonania we wszystkich odpowiednich punktach odpowiedni. Nikt nie może jej tej odpowiedzialności odjąć! Zasadniczo zaś powinni się krzyżować nieprzychylni, którzy prawie bez wyjątku są narodowymi liberalami, przyzwyczać wreszcie do tego, że kościelne urzędy katolickie obsadza Kościół a nie państwo wedle zasad protestanckich, lecz ma ono swój udział, o ile tenże mu został przyznany przez Kościół!

Ale nie tylko w obec kapituły, lecz w obec Rzymu zaznacza się zasadniczo niedozwolone zapatrywania. Rzym nie może zasadniczo wykluczać żadnego narodu od urzędów kościelnych. Byłoby to przeciwne chrześcijańskim zasadom, charakterowi powszechnego Kościoła i zawierałoby w sobie największe niebezpieczeństwo dla zbawienia tak upośledzonej narodowości. Pracować nad zbawieniem dusz jest atoli najwyższem zadaniem Kościoła, który nie może ustępować przed żadną, w tym razie w ręku p. Gosslera się znajdującą a do tego wielce podejrzaną łaską państwową. Jeżeli zatem wspomniane wyżej pismo myśli, że obsadzenie arcybiskupiej stolicy poznańskiej nastąpi niebawem, to będzie musiało ono w takim razie zgodzić się na obsadzenie przez wybór i odstąpić od zasadniczego wykluczenia polskich kandydatów. W innym razie będą fungowali znajdujący się na szczęście w Gnieźnie i Poznaniu wikaryusze kapituły i sufragani tak długo, dopóki rząd pruski nie zdecyduje się opuścić zasadniczo niemożliwego, praktycznie niebezpiecznego i pozytywnemu prawu sprzeciwiającego się stanowiska.

Robotnicy polscy w Saksonii.

(Ciąg dalszy).

Bez wątpienia bardzo różne i różnej wagi względy w grę tu wchodzi. Pożnańscy gospodarze — jak zapewnia dr. Kaerger — domagają się roboty o wiele akuratszej, a co ważniejsze, polscy robotnicy na obczyźnie dopiero uczą się pracować nie tylko pilnie, ale i rozumnie: nie marnują zatem czasu i nie pracując z marną w rodzinnych stronach nieco pedantyczną akuratszością, o wiele więcej w gruncie zarabiają. W domu o zarobek trudno; gdy się nadarzy, n. p. gdy w jakiej okolicy rząd szosę buduje, liczba „saskich wędrowców” odrazu i znacznie się zmniejsza. Ale jak dawni wędrujący czeladnicy, tak dzisiejsza młodzież śląska czy poznańska, nie dla samego tylko zarobku w świat ciągnie. Trzeba przecież trochę poznać cudze zwyczaje i obyczaje; skosztować obcego chleba, przekonać się samemu czy on lepszy, czy czarniejszy; zobaczyć własnymi oczyma owe dziwne, o których tyle opowiadają

koledzy i koleżanki; zebrać sobie na własną rękę, na własne potrzeby lub zachcianki trochę grosza, który w domu pracując, trzeba by oddać rodzicom lub starszym krewnym do rozporządzenia; niejednemu rad i wolności żałują, sam sobie być panem, gdy w rodzinnej zagrodzie słuchać musi rozkazów ojca i matki, napomnień starszego roduństwa, utyskiwań, żalów, może i przekleństw żony lub męża.

Gdy do wydzierającego się w świat, zaciekawionego opowiadaniem o istniejących i nieistniejących pięknościach i awanturach, parobka lub dziewczyny, przyjdzie agent i zapyta: „Cóż, nie pójdziesz na wiosnę do Saksonii — nie chcesz się ubrać w takie suknie i chustki i kapelusze, jak je sobie przywozila Kaska lub Maryska, nie chcesz trochę po świecie się rozejrzeć, pieniądze na przyszłe gospodarstwo sobie zebrać?” — to grunt zbyt przegotowany, aby nasienie to się nie przyjęło; to zbyt silna pokusa, aby można jej się było oprzeć, i nie podisać swego nazwiska na wystawionym w karczmie lub krząjącym od domu do domu arkuszu. Z agentem znów nie spotkać się niepodobna: zbyt ich wielu, zbyt rozroptanie i zapobiegliwie rozstawiają swe sieci. Odrębny to niejako rodzaj przemysłu, którego przedstawiciele dzielą się na rozliczne klasy i kategorie. Kto ani słowa po polsku nie umie, a na najęcie sobie łomacza odpowiednich środków nie ma, ten zwrócić się musi do mniej opłacających się okolic niemieckich; szczęśliwsi rozbijają swe namioty w polskich wioskach. Jedni operują na własną rękę, odstępując później swym kolegom lub saskim gospodarzom, formalnie handlując zawerbowanymi do pracy; inni — i tych liczba o wiele znaczniejsza — wysłani są przez swych panów, u których w lecie spełniają urząd dozorców, rządzców, ekonomów, z poleceniem zarekrutowania pewnej oznaczonej liczby robotników. Do miejscowości, z których w poprzednich już latach wyszła na zachód znaczniejsza liczba robotników, nie udaje się zazwyczaj sam agent, ale najmuje miejscowe, z pracą w Saksonii obeznane dziewczyny, którym bez porównania łatwiej namówić swe towarzyski do podpisania kontraktu. Główny agent otrzymuje zwykle od głowy 3 marki, z czego 1 markę zapłacić musi wynajętą przez siebie podajentkę; w razie znaczniejszego napływu robotników ceny te obniżają się. Polskie dziewczyny, nie zostające na żołądźce agentów, ale agitujące z bezpośredniego polecenia saskich gospodarzów, u których poprzednio pracowały, nie biorą więcej niż markę za głowę. W ostatecznym razie, gdy wysłani lub ugodzeni w Niemczech agenci nie mogą osiągnąć dostatecznej liczby robotników, konieczność zmusza do użycia pomocy miejscowych, stale w różnych miastach i miasteczkach wszelkiego rodzaju pośrednictwem trudniących się faktorów. Do tej pomocy uciekać się muszą panowie z Poznańskiego, sami potrzebujący robotników; gospodarze sascy, ile mogą, konieczności tej starają się uniknąć, bo faktor taki każe sobie płacić najmniej 6 marek od osoby, a nadto w interesie nie zawsze sumiennością się odznacza.

Pierwszego kwietnia rozpoczyna się wędrowka na zachód. Olbrzymie wozy, obładowane pierzynami, zawiniątkami i kuframi dziewcząt; zawiązanymi i kuferekami parobków, ciągną z wsi, wioski i zagrod do najbliższej stacji kolei

żelaznej. Tu czeka już agent-dozorca kupując bilety czwartej klasy, towarzyszy i pilnie strzeżone zebraną gromadką aż do chwili, w której nie otworzą się przed nią „koszarowe” bramy w Saksonii, Westfalii lub Hanowerze. Koszta transportu, odbywającego się regularnie przez Berlin, opłaca sprowadzający na podstawie podanego sobie rachunku, lub oddając agentowi całą podróż w antreprezję za 10—14 marek od osoby. Naturalnie, koszta te zostają następnie potrącone od zarobku wędrowców.

Zarobek ten wogóle dość znaczny, ale i praca ciężka, czasem na młodociane siły pracujących za ciężką. Dzień roboczy rozpoczyna się regularnie o 5 rano a kończy o 7 wieczorem, z półgodziną przerwą na śniadanie, jednogodzinną na obiad i półgodziną na podwieczorek. W razie potrzeby pracodawca ma prawo, na mocy zawartego kontraktu, czas roboty przedłużyć, a w takim razie za każdą godzinę płaci mężczyźnie 12½—15 fen., kobiecie 8—10 fen. Zwykła płaca dzienna mężczyzny wynosi 1,50 m., młodego parobka 1,25 m., kobiety 1 markę. W jednej miejscowości płaca ta podnosi się dla mężczyzny do 1,60 m., a w czasie żniw do 2 marek; dla kobiet do 1,20 m., a w czasie żniw do 1,80 m.; w innej spada do 80 fen. dla kobiet, 1,20 m. dla mężczyzny. Wędrowcy wszakże nasi pracują wogóle na akord; idąc na obczyznę, chcą zarobić jak mogą najwięcej, sił nie szzczędzając, a praca akordowa szersze oczywiście pole w tym kierunku im otwiera.

Najwięcej zarabiają kosiarze: od 3 aż do 5,50 m. dziennie; dziewczyny, zbierające i wiążące zboże, 1,17 m. do 3,02 m.; kosiące kartofle przy pewnym, choć nie nadzwyczajnym wyłożeniu, około 1,46 m.; przesadzające i kosiące buraki od 1,38 do 2,28 m., a w paru wyjątkowych wypadkach aż do 3 m.; zajęte przy młóceniu zboża 1,20 do 1,63 m. Zarobek dozorców większy jeszcze stosunkowo podlega oscylacyom, zwłaszcza gdy nie stosuje się do liczby dni roboczych, ale do wielkości pracy, wykonanej przez podległych robotników. W pierwszym wypadku dozorca otrzymuje zazwyczaj 2,50 m. dziennie lub też pobiera miesięczną pensję od 60 aż do 100 m.; w drugim wypadku, coraz zresztą rzadziej zachodzącym, nader trudno jest obrachować, choćby tylko w przybliżeniu, przeciętny zarobek. W wielu miejscowościach otrzymuje dozorca po pomysłnym ukończeniu robót gratyfikacyą od 100 do 150 marek lub pewną kwotę, n. p. 50 fen. od każdego morga buraków, uprawnione przez ludzi stojących pod jego rozkazami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Polityka socyalna w Niemczech i jej przeciwnicy.

Znakomity pisarz „Historisch-politische Blätter”, Joerg, w ostatnim numerze tego pisma rozbiiera następstwa upadku księcia Bismarcka i zainaugurawania nowego systemu. Pan Joerg doprowadza do wniosku, że zmiana ta nie wywołała głębokich wzruszeń i że wogóle machina rządowa funkcjonuje równie dobrze, jak przedtem.

Zerwanie stosunków między cesarzem a ks. Bismarckiem wywołała kwestyę socyalną. Pan Joerg obstaje przy tym punkcie. Skutkiem tego także wytworzyły się na polu socyalnem pierwsze

(18) Kartka z dziejów kraju i Kościoła katolickiego w Polsce rosyjskiej.

TOM III.

Podług źródeł wiarygodnych

skreślił

W. A. Sułkowski.

(„X. Y. Z.”).

Russka Myśl.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 209.)

Liberalny cesarz Aleksander II przed zniesieniem konkordatu wysłał w głąb Rosyi Biskupów Felińskiego, Krasieńskiego, Rzewuskiego, Fijałkowskiego i Kalińskiego (Biskup unicki chełmski zmarł w r. 1866 w Wiatce) a z nimi do 500 księży po niezmiernych przesławach Rosyi i Sybiru, rozsielono na śmierć głodową skazując i innymi ich zastąpić na Litwie nie pozwalając. Od r. 1863 do 1868 zabroniono wyświęcać na Litwie alumnów a Biskup żmudzki Wołczewski 500 rubli kary zapłacił za wyswienienie kilku seminarzystów, tyle też zapłacił Biskup miński Wojtkiewicz, a liczbę etatową seminarzystów o 75% zmniejszono. Do r. 1863 seminaria żmudzkie i wileńskie miały po 120 i 100 kleryków, w r. 1867 już tylko 40. — Mohylewsko-mińskie miało po 60 w r. 1867 już tylko 25. — Żytomierskie miało 80, w r. 1867 już tylko 17. — Kamienieckie miało 40 — w r. 1867 ani jednego. — Ta droga „Myśl Russka” na ruinie katolicyzmu rozwijać się może i ani na chwilę się nie cofa wstecz, ale postępuje.

Na cztery miesiące przed obaleniem konkordatu zniesiono biskupstwo kamienieckie i podlaskie w dniu 16 czerwca 1866 roku. Konkordat zerwano w dniu 22 listopada 1866. Biskupstwo kamienieckie powstało w roku 1375, a ponieważ jest tak dawnem,

więc polecono znieść je tak, by śladu po nim nie było. Po wywiezieniu tedy Biskupa Fijałkowskiego do Kijowa a z tamtąd do Symferopola, wypędza policya Karmelitów i Dominikanów, prawie gwałtem sędziwe niewiasty na wozy sadzając o północy, obdzierając jednocześnie ich kościółki wśród łoskotu toporów i bluznierstwa żołdactwa. Ręguja konsystorz, przenosząc jego archiwum do rządu gubernialnego, niszcza seminarjum, na ulicę wyrzucając kleryków i księży bez chleba i noclegu. Kto był świadkiem tych gwałtów owiej nocy, jęku i płaczu ludu, którego bólowi towarzyszyło nawet głębokie współczucie żydów i uczciwych Rosyan, ten ich dotąd nie zapomni.

Po wywiezieniu Biskupa z Kamieńca i zniesieniu diecezyi, została ona bez rządu w najopłakaniejszej anarchii; każdy w niej robił co chciał, każdy tu był Biskupem, — wszystko się tu rozprowadziło w gruzy, jak mur bez cementu. Biskup sąsiedni łucko-żytomierski, sam później wywieziony, bez upoważnienia Rzymu przyjął jej pod swój zarząd nie mógł, choć go najwybitniejsi dycecyjni kamienieccy o to prosili, — nie mógł, bo nawet, gdy się zwracał do Petersburga z prośbą o pozwolenie mu przesłania do Rzymu Ojcu św. prośby o zezwolenie, rząd mu odmówił; 220.000 katolików polskich zostało bez głowy, jakby zbłąkane w lesie owce.

Nakoniec ukazem z dnia 15 lipca 1869 zniósł Aleksander II biskupstwo mińskie na Litwie, przyłączając je do wileńskiego, — ostatniemu biskupowi mińskiemu, Adamowi Wojtkiewiczowi, wskazano za miejsce pobytu Wilno, gdzie też w kilka miesięcy w dniu 4 stycznia 1870 r. żyć przestał. Pozostawiam biskupom i rządcom dycecyjalnym rząd Aleksandra II tak ścisną swobodę nauczania i rządzenia, że biskup lub jego zastępca bez zezwolenia gubernatora nie ma prawa wikarego mianować, każde kazanie w kościele wygłosić się mające musi wprawdzie być w rękopiśmie ocenzone przez policyę miejscową i tylko z tego rękopiśm dosłownie z obo- wiązku było czytać, pod okiem żandarma co niedzielę na nabożeństwie na Litwie i Rusi oraz na Podlasiu obecnego. — On tu przez lat 20 był najwyższym sędzią kaznodziei naszego; jego raport decydował o deportacyi księdza i o kassacie parafii.

Zakazano odpustów, z dawien dawna przez lud okolicznych parafii licznie nawiedzanych, — miejsca z łask duchownych słynne poszły w zapomnienie i opuszczenie w 9 guberniach zabranych, — życie duchowe ścisnęła myśl ruską tak, że tchnąć swobodnie katolicy nie możemy. — Na Litwie, Żmudzi, Białorusi i Małopolsce (Wołyń, Podole i Ukraina), księża parafialni nie mogą zjeżdżać się do swego diekana na rekolekcyje doroczne a tem więcej na odpusty, chyba za szczególnem zezwoleniem na każdy raz miejscowego sprawnika. — Wszystkie zakłady religijne przy kościołach parafialnych istniejące we wszystkich 9 guberniach zabranych a nawet w Królestwie Polskiem zniesiono i tylko w Petersburgu, na okaz dla Europy zostawiono przytułki, ochrony a nawet szkoły przy kościele św. Katarzyny prowadzone przez Dominikanów; wszystkie dobroczynne stowarzyszenia rozpadły się — tak, że starcy, wdowy i sieroty polsko-katolickie prawie nigdzie przytułku nie mają. — Obchodu uroczystych świąt po za murami kościoła najsurowiej zabroniono, tak że od roku 1864 nigdzie już ani w miastach ani po wsiach w 9 guberniach zabranych nikt procesyi kościelnej katolickiej nie mógł iść wiosecie podczas dni krzyżowych, na św. Marka lub na Boże Ciało nie wdział.

Mało tego; z rozkazu Bezaka, Francuza zmośkwiczonego, a generał-gubernatora kijowskiego, w guberniach: wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej poobalano lub ścięto wszystkie nasze krzyże i posagi świętych rozstawione po drogach i polach. — W Zwodzie zakonów (księga praw) są paragrafy surowo zabraniające podburzania za pomocą druku a nawet słowa żywego jednej narodowości przeciw drugiej, jednej warstwy ludności przeciw drugiej, wyśmiewania i urągania z obrzędów religijnych wyznań prawnie w Rosyi uznanych — a mimo to od roku 1863 cała prasa rosyjska, osobliwie też organa rządowe generał-gubernatorskie: jak „Jugo-Zapadnyj Wiestnik” i „Kijewlanin” w Kijowie, a „Wileńskij Wiestnik” i „Eparchialnyja Wiedomosti” w Wilnie, nie licząc setny osobnych wydawnictw niby naukowych i historycznych z największą bezczelnością i zachwalstwem bezkarnie przez całe 20 lat wykrywały, parodjowały naszą wiarę z jej obrzędami, na-

szcze zasady, obyczaje katolickie, zwyczaje towarzyskie, wszystkie nasze świętości; prawie numer, prawie karty tam nie znajdzie, któreby nas nie obrażały błotem zniewagi, szyderstwa z naszej wiary i z naszego Kościoła.

W styczniu 1868 roku organ ministr. „Siewiernaja Poczta” w numerze 278 pierwszy podniósł myśl wprowadzenia języka rosyjskiego do kościołów naszych, — artykuł ten przedrukowała najskwapliwiej cała prasa rosyjska, tak stołeczna jak prowincjonalna w Wilnie, w Kijowie, a „Warszawskij Dziennik” oprócz tekstu rosyjskiego dał przekład polski. — Artykuł zaprowadzenie języka rosyjskiego do naszego nabożeństwa podawał jako warunek niezbędny, jeśli Rosya w krajach Polskich ma się czuć ubezpieczoną przed zmorą *Idei Jagiellońskiej*, jeśli chce mieć z Polaków Rosyan. — Ofiarą tego artykułu pierwsze padło biskupstwo mińskie po usunięciu biskupa Wojtkiewicza w roku 1869, — a nadto rubrycel biskupstw wileńskiego, żmudzkiego, łucko-żytomierskiego, mohylewskiego i saratowskiego poczęto odtąd drukować wyłącznie po rosyjsku, w Królestwie Polskiem zaś w połowie po rosyjsku a w połowie po łacinie, ani jednej po polsku. — Modlitwy [polskie w rubrycellach pierwszych zastąpiono rosyjskimi a w Królestwie Polskiem drukują się ale tylko dodatkowo przy tekstach rosyjskim (Lublin).

Od roku 1868 nie ma środka tak wstrętnego, któregoby rząd rosyjski się nie chwycił, byle tylko język rosyjski do Kościoła wprowadzić. Skoro tego dopnie, wszystko już pójdzie łatwiej, usuną się ławki pod pozorem zwiększenia przestrzeni, usunie organ pod pozorem zapobieżenia niebezpieczeństwu zawalenia się chóru, usuną się boczne i kapliczne ołtarze, aby nie zabierały miejsca, słowem wszystko robić się będzie w ojcowiskiej pieczołowitości o dobro umiłowanych poddanych, a tak w ciągu najdalej lat 20 zmieni się kształt szat kościelnych i sposób mszy św. — słowem wszystko dotychczasowe, co było rzymskie, stanie się prawie niepostrzeżenie rosyjskiem, a co zatem idzie, *prawosławnem*. — Dwadzieścia lat aż nadto wystarcza — bez krzyku i widocznych gwałtów — *Myśl Polska* przejdzie ostatni swój etap. (Ciąg dalszy nastąpi.)

ograniczenia polityki wewnętrznej. Ustawodawstwo ochronne dla robotnika, dla którego ks. Bismarck okazywał się i okazuje nieprzychylnym, przygotowuje się i może łatwo przybrać charakter międzynarodowy; z drugiej strony znika ustawa przeciw socyalistom, którą ks. Bismarck uważał za niezbędną. Czas reform rozpoczął się, zaniechano systemu gnębiącego ustaw wyjątkowych.

Opinia publiczna stanęła po stronie cesarza przeciwko księciu. Tylko niektórzy wielcy przemysłowcy, zatopieni w swych samolubnych widowiskach, i przywódcy stronnictwa socyalistycznego, zbici z tropu w swych kombinacjach rewolucyjnych, stawiają opór. Właśnie ta postawa jednych i drugich dostarcza najlepszego argumentu na korzyść ustawodawstwa, zdolnego ochronić robotnika od wymagań jednych i niezdrowych wpływów drugich.

Prawda, że od pewnego czasu opozycja wielkiego przemysłu w Niemczech przeciwko polityce socyalnej cesarza przybiera bardziej wojenny charakter. Nie tylko główne organa tej frondy współczesnej, „Rhein-Westf. Ztg.“, „Köln. Ztg.“ i monachijska „Allg. Ztg.“ napadają codziennie w sposób zupełnie jawny na tę politykę, ale nadto wymawiają wprost głównemu przedstawicielowi nowych zasad politycznych, cesarzowi, że poświęca interesu ojczyzny i przygotowuje demagogów i rewolucjonistów, żądając środków ochrony robotnika przeciwko nadmiernemu wyzyskiwaniu ze strony przemysłu. W kołach rządowych i dworskich wycieczki te wywołują skutek całkiem odmienny od tego, jakiego ich sprawy się spodziewają; zamiast wzbudzać akty żalu, odpowiada się tonem groźby prawie dla wielkiego przemysłu, a jeżeli to długiej potrawa, spodziewać się można ze strony rządu wypowiedzenia wojny wielkim przemysłowcom, nieprzychylnym zamiarom cesarza.

„Grenzboten“, półrządowy organ lipski, zamieścił niedawno charakterystyczny artykuł przeciwko piśmom, broniącym wielkiego przemysłu. Oto treść jego: „Wielki przemysł, powiada lipskie czasopismo, gromadzi swe siły na całej linii przeciwko polityce robotniczej cesarza. Być może, że tu i owdzie chodzi tylko o kwestyę dotkniętej miłości własnej. Wielki przemysłowiec znajdował się dotychczas w obec swych robotników w położeniu podobnym do stanowiska władz publicznych w obec swych podwładnych. Był on rzec można władcą absolutnym. Dzisiaj żądają od niego, aby dzielił, na podstawie pewnego rodzaju konstytucji, swą władzę z radą robotniczą. Pojmujemy, że to go wprawia w zły humor. Lecz przebiega on miarę, gdy żąda od państwa lub rządu, aby jako regułę postępowania przyjął drażliwość i ambicję owych panów.“

System patryarchalny, którym tak się szczyli przemysł, nie mógł powstrzymać olbrzymiego wzrostu socyalizmu. Co do strajków stały się one od kilku lat tak rozpowszechnione, że samo państwo i dobro publiczne są nimi istotnie zagrożone. Ten system patryarchalny ma przestać być polem próby, na którym chlebodawca i robotnik, natchnieni jedynie osobistymi interesami, mierzą swe siły. Panowie wielcy przemysłowcy i wielcy kapitaliści nie powinni o tem wszystkim zapominać. Przypomnijmy im później, że państwu i rządowi zawdzięczają w pierwszym rzędzie kwitnące położenie, rozwój i bogactwo obecnego przemysłu. Bez poparcia silnego rządu, nie mogliby nie zrobić, aby utrzymać robotników w uszanowaniu dla prawa. To też żądają oni poparcia od rządu, żądają nawet ustaw drakońskich przeciwko socyalistom, aby sami mogli zwolnić się od wszelkiego ciężaru i ryzyka. Chcą oni złożyć wszelką odpowiedzialność na rząd. Gra ta byłaby zbyt łatwą, gdyby znaleźli się ludzie dość naiwni, by wstąpić na tę drogę. Ale Prusy i cesarstwo istnieć będą, chociaż kierować nimi nie będzie wytrwała dłoń Bismarcka a kilku niezadowolonych fabrykantów lub parę pism nadszłych, monachijskich lub szutgardzkich nie powstrzymają rządu od spełnienia obowiązku. Ale gdyby nastawali i żądali, aby zrobiono obrachunki, mogliby się łatwo dowiedzieć, że przeciwnik, którego zaczepiają, jest bardzo groźnym nieprzyjacielem.“

Oto jasne wypowiedzenie zdania, i być może, że to ostrzeżenie „Grenzboten“ znajdzie odgłos między tymi, do których się odnosi.

Jak to zauważył pan Joerg w wzmiankowanym artykule, opinia publiczna w Niemczech jest w swęj większości przychylną wspólnemu interesowi inicjatywy cesarza, a samolubny opór kilku wielkich przemysłowców nie stanie na przeszkodzie temu dziełu reformy i naprawy społecznej, która jedynie może ochronić Niemcy od plagi rewolucji.

Obwieszczenie rektora

W przedmiocie otwarcia Studium rolniczego na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Jego Cesarza i Królewska Apostolska Mość raczyła najwyższem postanowieniem z dnia 18 sierpnia 1889 roku najlaskawiej zezwolić w zasadzie na utworzenie Studium rolniczego we Wydziale

filozoficznym c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a po przygotowaniu sprawy i zezwoleniu odpowiednich środków pieniężnych w budżecie tegorocznym, raczył najwyższem postanowieniem z dnia 31 lipca 1890 roku zarządzić, aby to Studium rolnicze, na podstawie przedłożonego przez Senat akademicki tymczasowego statutu, tudzież porządku nauk i egzaminów, rozpoczęło się w naszym Uniwersytecie już od roku szkolnego 1890/91.

Tym sposobem myśl, od dawna w naszym społeczeństwie poruszona, połączenia wyższych nauk rolniczych ze studiami uniwersyteckimi — przybrała, dzięki łasce Najjaśniejszego Pana — w nowej instytucji, stworzonej przy prastarzej Jagiellońskiej Szkole głównej, żywotną postać.

Potrzeba tego połączenia, które w innych, mianowicie niemieckich Uniwersytetach, już istnieje od dawna z wielkim dla społeczeństwa pożytkiem, była niezawodnie także u nas wielką, jeżeli odpowiedni wniosek posła Franciszka hr. Mycielskiego, uczyniony w Sejmie we wrześniu 1888 roku — nie tylko na posiedzeniu sejmowym dnia 15 stycznia 1889 roku znalazł gorące poparcie ale nadto obudził wszechstronny interes i obojętność z wielu stron. Pani Stefania Moszyńska składa na cele oddziału rolniczego kwotę 12,000 rs., pan Ignacy Ogończyk Żółtowski 2000 złr., gmina miasta Krakowa ofiaruje grunt stosowny na pole doświadczalne, zarząd centralny Towarzystwa Gospodarczego w Wielkim Księstwie Poznańskim przysyła cenne zbiory i bibliotekę rolniczą dawniej szkoły rolniczej imienia „Haliny“ w Żubikowie; — inne okazy, stanowiące związek ważnego dla nauki muzeum rolniczego przybywają z Warszawy.

Władze publiczne, Wysokie c. k. Ministerstwa i c. k. Namiestnictwo, zajęły wobec tej sprawy nader przychylnie stanowisko, tak, że powiodło się Uniwersytetowi w krótkim stosunkowo czasie przeprowadzić wszystkie przygotowawcze kroki, i doczekać się szybkiego otwarcia Studium rolniczego.

Uniwersytetowi przyswiecała w ułożeniu obecnie już zatwierdzonego statutu tudzież porządku nauk i egzaminów dla Studium rolniczego głównie myśl, wyrażona w opinii podkomisji krakowskiego Towarzystwa gospodarczego z dnia 9 października 1887 roku, którą następnie Sejm krajowy w zupełności jako jedynie trafną uznał — aby stworzyć szkołę, któraby młodym ludziom mającym się oddać zawodowi rolniczemu na większych obszarach, dała wykształcenie podwójne:

- a) gospodarstwo rolnicze, jako konieczną podstawę późniejszej praktyki;
- b) administracyjno-prawnicze, o ile ono jest potrzebne dla rolnika-obywatela.

Te dwie strony wykształcenia uwzględniono w całej pełni w rozkładzie nauk. Celowi głównemu odpowiada też cała organizacja studium rolniczego. Nie są to luźne kursa, przypieczone tylko do istniejących już wykładów uniwersyteckich, lecz organiczna całość nauk, ujęta w taki system, że ukończenie trzyletnich nauk w uniwersytecie zapewnia zupełnie zawodowe wykształcenie rolnicze.

Obok nauk przyrodniczych, których znajomość jest podstawą rolnictwa, tudzież zawodowych nauk rolniczych, idą równolegle te gałęzie umiejętności prawnych i politycznych, jak prawo cywilne, ekonomia społeczna, skarbowość, prawo polityczne i administracyjne, które oświecają o prawach i obowiązkach obywatelskich.

Uwzględnienie szersze, niż w jakiegokolwiek dotąd istniejącej szkole rolniczej, nauk prawnych i politycznych stanowi właściwą cechę organizacji krakowskiego Studium rolniczego i czyni zadość tej potrzebie, której sprawozdanie sejmowej komisji gospodarstwa krajowego z dnia 12 stycznia 1889 tak stanowczy daje wyraz w słowach: „Tu nie chodzi jedynie o techniczne wykształcenie w rolnictwie i jego działach — tu chodzi o wykształcenie ludzi, na których ciążyą obywatelskie obowiązki, którzy nie tylko o czystości ziemi chronić, ale przykładowym gospodarstwem swym współbraciom przewodniczyć mają.“

Aby osiągnąć ten cel główny i stworzyć zarazem rekojmie, że młodzież, uczęszczająca na oddział rolniczy, z nauk rzeczywiście korzystać będzie, nie tylko oparto naukę na ścisłym i obowiązującym planie naukowym, lecz nałożono zarazem na uczniów obowiązek składania egzaminów rocznych, których pomyślny wynik jest warunkiem przejścia na rok następny. Egzaminy te obejmują nauki przyrodnicze, fachowe rolnicze i prawne, dając zatem rekojmie, że każdy, który wszystkie trzy egzamina złożył ze skutkiem pomyślnym i uzyskał absolutorium uniwersyteckie, rzeczywiście po sumiennnej pracy zdobył sobie ogólne i fachowe wykształcenie.

Oprócz tego uczniowie korzystać mogą w całej pełni z tych ogólnych środków wykształcenia, które uniwersytet nasz nastręcza młodzieży, byleby tylko główny cel nauki rolnictwa nie doznał uszczerbku. Jeżeli Studium rolnicze ma być utrzymane na wysokości innych wykładów uniwersyteckich, poziom wykształcenia

uczniów, zapisujących się na to Studium, musi odpowiadać wykształceniu innych uczniów uniwersyteckich. Z tego powodu jest świadectwo dojrzałości gimnazjalne niedozwolnym warunkiem przyjęcia ucznia na oddział rolniczy.

Studium rolnicze łączy się z istoty swęj z tym wydziałem uniwersyteckim, na którym wykładają się ogólne nauki przyrodnicze, stanowiące także podstawę fachowych nauk rolniczych, jest zatem częścią składową wydziału filozoficznego.

Mimo to tworzy ono w ustroju wydziału filozoficznego odrębną całość. Stała komisja fachowa zajmować się będzie wszystkimi sprawami odnoszącymi się do tego Studium, jeden z profesorów agronomicznych w charakterze dyrektora Studium rolniczego czuwać będzie szczególnie nad jego odpowiednią organizacją i skutecznym rozwojem; osobna grupa w wykazie wykładów wydziału filozoficznego uwidoczni zawsze te wykłady i ćwiczenia, które specjalnie dla uczniów rolnictwa są przeznaczone. Zachowując tedy konieczną łączność i harmonię z urzędowaniem prawem uniwersytetu wogóle, a w szczególności wydziału filozoficznego, środki te zapewnią niezawodnie Studium rolniczemu taki stopień statecznego i trwałego rozwoju, który zarówno postępowi nauki rolniczej, jak i niemiędzy wymaganiom naszego społeczeństwa odpowiadać będzie.

To są główne zasady nowo utworzonej instytucji, które znalazły szczegółowy wyraz w zatwierdzonym statucie, tudzież planie nauk i egzaminów.

W roku szkolnym 1890/91, rozpoczynającym się z dniem 1 października 1890, otwarty będzie tylko pierwszy rok Studium rolniczego, uniwersytet jednak już wszystko tak przygotował, mianowicie pozyskał dla nauk rolniczych zawodowych znakomite siły i posunął do tego stopnia pracę około utworzenia osobnych zakładów rolniczych, że z każdym następnym rokiem szkolnym bez przerwy dalszy rok Studium rolniczego będzie otwarty — a w ciągu dwóch lat oddział rolniczy w zupełności będzie zorganizowanym. Uczniowie, wpisujący się w tym roku na Studium rolnicze, mogą na to liczyć z pewnością, że w naukach swych żadnej przerwy nie doznają.

Wpisy uniwersyteckie w półroczu zimowym prawidłowo kończą się z dniem 8 października 1890 r., późniejsze przyjęcia zależą od uchwały wydziału filozoficznego, a względnie senatu akademickiego.

Blizszych wyjaśnień, mianowicie także statutu, tudzież porządku nauk i egzaminów — udziela na żądanie kancelarya senatu akademickiego w Collegium novum w Krakowie.

Kraków, dnia 4 września 1890 r.

Korczyński,
rektor uniwersytetu Jagiellońskiego.

W sprawie głuchoniemych

zawiera „Dziennik Pozn.“ następujący artykuł:

„W czasie ogólnej konkurencji, gdzie pojedynczym osobom nieraz ciężko przychodzi walczyć o byt materialny, nie od rzeczy będzie zastanowić się choćby raz tylko nad tem, jakie w tej walce zajmują stanowisko wyżej wspomniani nieszczęśliwi cztero-zmysłowi i co by w danym razie dla nich uczynić wypadało.“

Upośledzeni od natury pozostają jako dzieci w domach rodzicielskich zaniebani pod każdym względem dopóty, dopóki laska Opatrzności i szkół nie wyrwie ich z tego smutnego położenia i nie otworzy im podwoi do nowego przybytku, w którym się ma rozpocząć praca około ich uszlachetnienia, wychowania i wykształcenia. Niestety nie dla wszystkich tych nieszczęśliwych zabłysła już gwiazda szczęścia; wielu jeszcze rośnie i wychowuje się przy boku niedoświadczonych i nieumiejętnych rodziców, a i ci, którzy umieszczeni są w instytucjach głuchoniemych, czy już mogą nazwać się zupełnie szczęśliwymi? czy otrzymują tam zadatek niezawodnej i zupełnej egzystencji na przyszłość?

Wszelkie mozoły, starania i dobre chęci tak ze strony nauczycieli jak ze strony uczniów nie osiągną pożądanego skutku, jeżeli ostatni nie będą mieli poparcia i pewnej opieki ze strony osób życzliwych i doświadczonych w później-szem ich życiu socyalno-ekonomicznem.

Nauka w instytucie na wykształcić dziecko dla ludzi, dla świata, późniejsza zaś nauka w obranym zawodzie dla życia i zaspokojenia jego potrzeb. O ile konieczną jest pierwszą, o tyle ważną drugą, ztąd też nauczyciele, świadomi aż nadto doniosłości opieki i pośrednictwa w kształceniu się zawodowem swoich uczniów, nie odmawiają im swęj pomocy i bezinteresownej usługi, a rząd przychodzi z pomocą pieniężną, placąc oznaczoną premią tym męstrom, którzy się podejmują głuchoniemych w swoim fachu wykształcić. Następnie ustają wszelkie żołądki i zapomogi, a wyzwolony czeladnik, wskazany jest na własne siły.

W wielu razach dają sobie tacy radę i wychodzą na ludzi porządkowych, w innych atoli przypadkach, mam tu przede-wszystkiem na myśli dziewczęta, jeszcze nie mogą posunąć się naprzód, nie mając dostatecznych zasobów na zakupienie potrzebnych narzędzi, porządków, maszyn

do szycia i t. p. Tutaj dobra rada nie wystarczy, potrzeba czegoś więcej, potrzeba wsparcia materialnego. Rejencya, prowincya, gmina nie troszcza się i nie mają obowiązku udzielania na ten cel jakiegokolwiek subwencji. Biedni rodzice lub krewni, którzy nie raz sami, jak to mówią, żyją z ręki do ust, również nie są w możności swemu synowi lub swęj córce pomódz i nieraz bardzo dotkliwie odczuwać muszą, jak to córka nieszczęśliwa ciężarem staje się im i otoczeniu — gnuśniej i częstokroć upada moralnie, bo i to nieszczęśliwe indywiduum nie jest wolne od pokus, a zlego w świecie tak wiele. W takich przypadkach chyba tylko dobroczynność prywatna mogłaby zagrozić rany rodziców i utrządzić ich niedoli nieszczęśliwej istocie.

Myśl tę pochwalili a następnie w czyn zamienili dyrektor tutejszego instytutu głuchoniemych p. Radomski, stanowiąc na dniu 2 września roku bież. z prywatnej swęj skłapy fundusz, którego odsetki użyte być mają na konieczną pomoc biednych, a wzorowo się prowadzących rzemieślników głuchoniemych tutejszej prowincyi bez różnicy pici i religii. Funduszem tym zarządza komisya składająca się z każdorazowego dyrektora instytutu, jako przewodniczącego, rendanta kasy tegoż instytutu i dwóch członków z grona nauczycielskiego. Czyn to zaiste wzniosły i szlachetny, płynący istic z miłości bliźniego, godzien uznania i poparcia.

Początek w użytecznej sprawie zrobiony, fundament założony. Kto zechce przyczynić się do wzniesienia na nim gmachu, z którego ma płynąć pomoc dla nieszczęśliwych głuchoniemych?

Szanowna publiczność, znana z obojętności, może zainteresuje się tą sprawą i zechce otworzyć hojne dlonie swoje, dorzucając choć po ziarnku do istniejącego już ziarnka, a urosnie z czasem miara, z której zasilać będzie można nieszczęśliwe istoty, nad którymi niegdyś sam Zbawiciel okazał osobliwe miłosierdzie przez swoje cudotwórcze „ephata.“

KORRESPONDENCYE

Wiedeń, 10 września.

(Cesarz w W. Waradynie — Ścisłość sojuszu potrojnego. — Koniec powodzi. — Koleje państwowe).

☞ Cesarz wczoraj wieczorem wyjechał na manewra do Wielkiego Waradynu, dokąd przybył dziś rano. Od 33 lat dziś po raz drugi zawitał do tego miasta węgierskiego. Całe miasto było świątecznie przystrojone na przyjęcie monarchy. Oprócz prezesa gabinetu, hr. Szaparego i ministra honwedów Fejervarego, nadzupanów oświeceniowych komitatów, licznych magnatów w wspaniałych ubiorach narodowych, na dworcu oczekiwał także króla były prezes gabinetu, Tisza, który w pobliżu posiada wielki majątek Geszt, a w sejmie reprezentuje Wielki Waradyn.

Mówka cesarza Wilhelma II, wygłoszona na obiedzie w Gravensteinie, a podnosząca, nie po raz pierwszy, „braterstwo broni“, jest nowym, przekonującym dowodem ścisłości sojuszu austriackiego-niemieckiego, tudzież faktu, że zjazd w Narwie w niczem go nie zachwiał. Różni państwa austriacy, zwłaszcza Młodocześni, którzy wprawdzie namietnie nienawidzą Niemców, ale zawsze gotowi sypać pochwały Prusom, byle te porozumiały się z ukochaną Rosją na szkodę Austro-Węgier, z istnym zapalem rozwodzili się nad zjazdem w Narwie, spodziewając się po nim przynajmniej dyplomatycznej klęski Austrii. Mówka cesarza niemieckiego rozchłwała nadzieje tych dziwnych „patryotów“ rakuskich, a zjazd cesarzy we Wiedniu, który nastąpi w pierwszych dniach października, ponownie pokrzyżuje wymysły tych państwałow. Z naszego polskiego stanowiska zapewne nie mamy żadnego powodu pałać miłością do cesarstwa niemieckiego, które dotąd nie miało zlagodzić polityki pruskiej względem nas; w żadnym jednak razie nie możemy sobie życzyć porozumienia się Niemiec z Rosją przeciwko Austrii, a właściwie przeciwko nam. Bardzo zatem trafnie poglądy wytrawnego polskiego polityka na sojusz austriacko-niemiecki, wypowiedział „Czas“ w wczorajszym artykule wstępnym.

Innym dowodem ścisłości ligi potrojnej jest okoliczność, że cesarz Franciszek Józef ambasadorowi włoskiemu u dworu tutejszego, hrabiemu Nigrze, udzielił wielki krzyż orderu świętego Szczepana. Hr. Nigra, kiedy jeszcze jako „komandor“ był posłem włoskim w Paryżu, kusił tam (przed rokiem 1866) z Napoleonem i Bismarckiem przeciwko Austrii. Ale odłak przenosił się na ambasadę wiedeńską, tak samo, jak poprzednik jego, hrabia Robillan, bardzo gorliwie stara się o utrzymanie najprzyjaźniejszych związków pomiędzy Wiedniem i Kwirynalem, a mianowicie co do polityki wschodniej, najważniejszej dla Austro-Węgier bardzo dokładnie rozumie identyczność interesu Austrii i Włoch, zasadzając się na tem, aby nie przypuścić Rosji do panowania na półwyspie bałkańskim. Że właśnie teraz hr. Nigra otrzymał tak wysoki order austriacki, świadczy to także, że irrydentystom nie udało się wcale zakłócić przyjaznych stosunków pomiędzy dwoma mocarstwami.

Od niedzieli w niebezpieczeństwie powodzi nastąpi przesilenie. Woda w Dunaju ciągle opada. Wprawdzie zawsze jeszcze „wielki Dunaj“, gdy nań spojrzysz z mostu Rudolfa, wygląda jak ogromne jezioro, mianowicie ku północy, a także w kanale, przecinającym miasto, woda jeszcze tu i owdzie zalewa brzegi, ale jednak z każdym dnem wyraźniej skostnatać można zwrot pomyślny. Tymczasem z różnych stron nadchodzą dokładniejsze szczegóły o wielkich stratach, o jakie katastrofa powodzi przyniosła zachodniej prowincye. Lista ludzi, pozabawionych życia, obejmuje już kilkadziesiąt nazwisk. W pobliżu Linzu utonął cztery osoby, w Kornenburgu zginęło 2 pionierów, w Pradze utonąło 20 pionierów i co najmniej cztery osoby na moście Karłowym, w pobliżu Znojmu utopiła się matka z trójgiem dziećmi, nadto wyciągnięto z Dunaju kilka trupów, o których nie wiadomo, czy są ofiarami powodzi, czy też tylko silnym prądem wzbrawanej rzeki dostały się na powierzchnię, a już dawniej znalazły grób w falach. Tymczasem niepodobna jeszcze obliczyć strat materialnych. To pewna, że wyznaczone tymczasem przez rząd 2 miliony flor. i bardzo poważne już składki nie wystarczą wcale na choćby częściowe tylko odszkodowanie dotkniętych powodzią.

Nulla dies sine linea! Prawie nie minie dzień, aby się nie wydarzył wypadek na państwowej kolei imienia cesarza Franciszka Józefa. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza w tutejszych dziennikach długie wyjaśnienie, z którego jednak bardzo wyraźnie wynika, że służbę na kolejach państwowych pełnią nader lekkomyślnie. Niemal każdy z tych licznych wypadków, które tylko z widocznego zrzędnienia Opatrzności nie pozbawiły życia setek pasażerów, był skutkiem albo niedbalstwa, albo też wprost lekkomyślnych błędów. Widocznie prezes kolei państwowych baron Czeczid nie posiada wcale zdolności napelnienia swych podwładnych energią i sprężystością.

Wiedeń, 11 września.

(Cesarz w W. Waradynie. — Szoegyen-Orczy. — Z rady miejskiej. — Nowy wypadek w Pradze. — Arcyksięstwo Franciszek i Marya Walerya. — Powodzie).

☞ O wczorajszem przyjęciu cesarza i króla w Wielkim Waradynie nadeszły następujące szczegóły: Z dworca cesarz w karecie Biskupa Schlaucha odjechał do rezydencji biskupiej, gdzie zamieszkał. Od godziny 10 cesarz przyjmował deputacje. Najpród duchowieństwa rzymsko-katolickiego, w którego imieniu Biskup Schlauch, pomimo niemieckiego nazwiska gorliwy patriota węgierski, podniósł niewzruszone przywiązanie do tronu i ojczyzny, które to uczucia z duchowieństwem podziela ludność węgierska. Z kolei potem przedstawiali się deputacje duchowieństwa uickiego, schizmatyko-rumuńskiego i protestanckiego, dalej oświeceniowych komitatów, izby adwokatów i izby handlowej. O godzinie 12 cesarz w obecności Biskupa Schlaucha i duchowieństwa pomodlił się w katedrze, następnie odwiedził ochronkę Elżbiety, klasztor Urszulanek, akademią prawniczą, szpital wojskowy i miejski, ogród strzelecki, witany wszędzie przez ludność huczeńmi okrzykami: „Elien!“ Od godziny 3 do 5 odbył się w pałacu biskupim obiad, na który 43 osób otrzymało zaproszenie. O 6 podziękowawszy serdecznie Biskupowi za dozoną gościnność, cesarz i król odjeżdżał do Szekelyhid, dokąd przybył o 8 wieczorem. Przez rzęsiście oświetlone miasto udał się do zamku hr. Stubenberga, który monarchę przywitał przy bramie. Szekelyhid będzie główną kwatery cesarską podczas manewrów.

Temi duiami „Neue Freie Presse“, która wprawdzie jest głównym organem opozycji przeciwko gabinetowi hr. Taaffego, ale przez dziwną jakąś anomalią jednak otrzymuje pierwszą najważniejszą wiadomość z ministerium spraw zagranicznych, zapowiedziała bliskie ustąpienie pierwszego szefa sekcyi w temże ministerium pana Szoegyeniego, który mianowany będzie ministrem węgierskim u dworu cesarskiego. Tymczasem półrządowy peszteński „Nemzet“ zapewnia, że dotychczasowy minister u dworu cesarskiego baron Orczy nie zażądał i nie zamysla zażądać dymisji. Widocznie hr. Kalnoky pragnie się pozbyć pierwszego swego szefa sekcyi, czyli raczej kontroli węgierskiej. Ponieważ jednak nie podobna mianować 2 ministrów węgierskich a latere, żywią antymadziarskie popęnlity gruby błęd, zaprowadzając nominacya p. Szoegyeniego ministrem a latere, nie zapewniliśmy się, że baron Orczy gwoili te kombinacyi usunie się z urzędu. „N. Fr. Presse“ wobec dementi „Nemzetu“ zapewnia, że wstąpienie Szoegyeniego do gabinetu węgierskiego jest rzeczą pewną i co najwięcej może nastać zwłoka kilku tygodni, co znaczy, że hr. Kalnoky nie przestanie pracować nad „wywyższeniem“ p. Szoegyeniego według teorii: „promoveatur ut amoveatur.“ Zachodzi tylko pytanie, czy gabinet hrabiego Szaparego nie pokrzyżuje tych antymadziarskich zamysłów?

W tutejszej radzie miejskiej od dwóch dni toczą się namietne rozprawy o statut, powiększonego wcieleniem przedmieść Wiednia. Gorąco tego wcielenia pragną Wiedeńczycy, natomiast zaznacza się pewien opór na przedmieściach, które dotąd były wolne od akcyzy a po wcieleniu do stolicy obawiają się zwiększenia poda-

tków. Z tych obaw korzysta frakcy antysemita w radzie miejskiej niezawodnie głównie dla tego, aby popierając opozycję przedmiot, zapewnić sobie przy bliskich wyborach do sejmiku krajowego mandaty tych przedmiejskich okręgów. To też rozprawy w radzie miejskiej przybrały cechę nader namiętną.

Dziś rano o godzinie 9 zapadła się w Pradze środkowa część pałacu przysiorocznęj wystawy krajowej. Zrazu przypuszczano, że i ta katastrofa jest skutkiem powodzi, która zalała plac wystawy w ogrodzie Strömöwki. Według późniejszych depesz, katastrofę zawiniła fałszywa konstrukcja żelaznych żeber, dźwigających dach pałacu wystawy. Dzienniki czeskie oświadczają, że pomimo tej katastrofy, wystawa przyjdzie do skutku. Mylą się jednak, wyrażając nadzieję, że wystawa sięgnie licznych gości do Pragi. Jeżeli nie ustanie namiętna walka pomiędzy Czechami a Niemcami, i w samym obozie czeskim, to zapewne mało kto wybierze się do Pragi.

Wczoraj po 5-tygodniowej wycieczce do Szwajcaryi nowożeńcy arcys. Franciszek tokański z córką cesarską Maryą Waleryą, zawitali do swęj rezydencji w pałacu Lichtenegg w pobliżu górno-austriackiego miasta Wels (stacya kolei zachodniej). Na przyzodobionym kwiatami dworcu Wels oczekiwali dostojnej pary naczelny władz, miasta, oficerowie załogi i gęsty tłum ludu. Podziękowawszy serdecznie za tak okazałe przyjęcie, młoda para przez miasto odjechała do pałacu Lichtenegg.

Monachijska „Allgemeine Zeitung“ w dzisiejszym artykule wstępnym podnosi rozprawę poła Popowskiego o rywalizacyi Anglii i Rosyi, ogłoszoną w „Przeglądzie Polskim“, a świeżo wydaną tutaj w przekładzie niemieckim.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Królestwa Polskiego piszą do „Przeglądu“, co następuje:

Ogromne wrażenie zrobił w Królestwie następujący świeży wypadek: W Siedlcach stoi pułk dragonów, który mimo nadzwyczaj honorowej i prawej osobistości komendanta, zyskał w ostatnich dwóch latach smutną sławę kilkoma wypadkami zabójstw i podpałów, których sprawcami byli żołnierze tego pułku. Pochożili oni wszyscy z wewnętrznych gubernii rosyjskich i tylko dwóch było nie Rosyan, lecz Tatarów. Otóż kilka tygodni temu znaleziono na ulicy trupa podoficera tego pułku, zamordowanego uderzeniem siekierki. Patrol, który znalazł trupa, zastał nad nim stojących trzech młodych ludzi jednorocznych ochotników tego pułku; jeden z nich nakrył był nawet ciało zabitego zwoim płaszczem. Patrol aresztował ich: a że zabity podoficer znienawidzony był przez ochotników, jako szczególnie dokuczliwy, padło więc podejrzenie na aresztowanych, że zabójstwo było aktem ich zemsty. Oskarżeni przeczyli i bronili się jak mogli; pomimo tego sąd wojenny uznał ich winnymi i skazał na śmierć. Wszyscy trzej, synowie zamożnych rosyjskich rodzin, a jeden z nich syn, czy synowiec i spadkobierca arcybilionera, kupca moskiewskiego Popowa, udali się do łaski carskiej. Popow ofiarował parękroć sto tysięcy rubli jako kaucyę dla wstrzymania wyroku. Pomimo tego rozkazał generał-gubernator warszawski, jako głównodowodzący, wykonać wyrok, zanim odpowiedź na odwołanie się do łaski carskiej nadeszła. (Rzecz nieprawdopodobna, lecz zaręczam, że prawdziwa.) Rozstrzelano tych trzech nieszczęśliwych, a w parę dni zgłosiła się żona miejscowego mieszczanina, kowala, do władzy, z doniesieniem, że to jej mąż zabił podoficera, czując na niego, jako na gacha swęj żony. — Na koniec sztuczka quasi grynderska z charakterem „rewno-russkim.“ W roku zeszłym założył w Warszawie niejaki pułkownik Małychin, pod patronatem wysoko położonych osób towarzystwo racjonalnego myślenia, mające niby na celu ochronę zwierząt i praw łoświeckich w Królestwie. Z natrętną natarczywością wzywano obywateli do przystąpienia i złożenia wpisowego w wysokości 10 czy 15 rubli na rzecz towarzystwa. Sam znam kilkanaście osób, które z obawy przed administracyjnymi, dały sobie wydrzeć to odepne. Zanim rok egzystencyi towarzystwa upłynął, pan pułkownik, prezes, zabrał wszystkie zebrane fundusze (16,000 rubli) i czmychnął z niemi. Złapano go pono, ale bez pieniędzy.

— Lwów. W sprawie agitacyi względem wysłania deputacyi włościańskich do Począjowa do cara donosi „Czerwona Ruś“, że „temi dniami aresztowały władze Iwana Biłoruskiego, mieszczanina z Glinian, Grzegorza Muryna z Lachkiego wielkiego i Golembiowskiego z Kniżna. Pierwszych dwóch odstawił zandarmi do sądu zloczowskiego, Golembiowskiego zaś sąd ten wypuścił. Przyczyna aresztowania niewiadoma, ile że aresztowanie odbyło się na dworcu kolei żelaznej w Brodach.“ — Przyczynę aresztowania podają jednak „Dilo“, które wszelako nie wiedziało o aresztowaniu Biłoruskiego. Nawińnie dodaje „Czerwona Ruś“: „Tylko tyle wiadomo, że agent, o którym niedawno wspominali, namawiał Muryna, aby jechał do Począjowa.“ Jak wiemy, „Czerw. Ruś“ nazwała go agentem — polskim!!

NIEMCY.

* Berlin, 12 września. W czwartek po południu udał się cesarz do koszar, aby wziąć tamże udział w uczcie wydanej przez oficerów pułku kirasyerów.

Wieczorem pojechała para cesarska do gmachu stanów prowincjonalnych na ucztę, która tamże odbyła się na cześć cesarstwa. Miasto całe wspaniale było iluminowane. Cesarz dłuższy czas rozmawiał z ks. Biskupem dr. Koppem. Na toast, wrznięsiony przez ks. Raciborskiego, odpowiedział cesarz toastem na cześć prowincyi śląskiej, oświadczając, iż od dawna gorącym życzeniem cesarsowem było przybyć do Ślązka, gdzie spędziła lata swego dzieciństwa i młodości. Dziś przed południem udała się para cesarska na pole ćwiczeń, gdzie się odbyła parada.

— Cesarz udzielił naczelnemu prezesowi Ślązka, Seydewitzowi, order komandorski Hohenzollernów.

— W końcu przyszłego miesiąca ma przybyć król belgijski na kilkodniową wizytę do dworu berlińskiego.

— Reforma wojskowej ordynacyi procesów karnych ma zajmować parlament w obecnej jego sesyi. Projekt, wygotowany przez podkomisję, został już podobno przedłożony rządowi związkowemu. Wielka komisya ma się zebrać znowu w przyszłym miesiącu, aby pod tym względem powziąć uchwałę i przyspieszyć prawdopodobnie swe prace, tak, aby projekt mógł jak najprędzej dojść do Rady związkowej.

— Dep. Bebel wydał broszurę „O położeniu robotników w piekarniach.“ Chodzi tam, jak się zdaje, o rezultaty ankiety, zarządzonej swego czasu przez Bebla.

— „Reichsanzt.“ donosi, że kanclerz pozwolił nieodwołalnie na dowóz żywych świni z Steinbruch, Bielie i Białej przez Dziezice i Bogumina do rzeźni berlińskiej przy zachowaniu przepisów, nakazanych przy odosobnieniu przywiezionej nierogacizny.

ROSYA.

* Naukę religii w języku rosyjskim zamierza według „Koeln. Ztg.“ rząd rosyjski niebawem zaprowadzić do elementarnych szkół w prowincjach nadbałtyckich. Dotychczas wykładano w szkołach prowincyi nadbałtyckich naukę religii w ojczystym języku dzieciom, a więc przeważnie w języku niemieckim. Ma to ustać, gdyż, jak „Koeln. Ztg.“ donosi, kazała rosyjska administracya szkolna wszystkie podręczniki do nauki religii (historye biblijne i katechizmy) bez porozumienia się z autorami przetłumaczyć na język rosyjski i oddać do druku. Słusznie się więc w prowincjach nadbałtyckich obawiają, że rząd zamierza w elementarnych szkołach prowincyi nadbałtyckich zaprowadzić naukę religii w języku „państwowym.“

FRANCYA.

* Hrabia Paryża o artykulach „Figara“. Współpracownik „New-York-Herald“ miał rozmowę z hrabią Paryża. Podajemy z niej następujący ustęp: — „Co pan myśli o rewelacyach, ogłoszonych przez „Figaro?“ zapytał korespondent. Hrabia zwlekał jakiś czas z odpowiedzią, potem rzekł: — „Dla pewnych przyczyn nie mogę wchodzić w szczegóły tego przedmiotu, ale nie waham się przyznać, że dużo jest prawdy w tych artykułach. Z drugiej strony wiele tam jest także przesady i niedokładności; a wreszcie to nie do mnie należy badać tę sprawę aż do gruntu.“ — „Czy to prawda, co tam napisano o stosunku Boulanger'a do rojalistów?“ — zapytał dziennikarz. — W jednym punkcie tak; rojaliści wdali się w targ, bo spodziewali się, że będą mogli ciągnąć korzyści z popularności jenerała. Co do mnie cenim zawsze w nim dzielnego żołnierza. Muszę przyznać, że jeżeli opowiadania „Figara“ są prawdziwe, jenerał znajdzie się w położeniu bardzo przykre.“ — „A co pan sądzisz — było dalsze pytanie — o tem, że jenerał się waha i nie chce się bronić.“ — Ach! — odpowiedział hrabia z uśmiechem — o tem nie wiem, ale sądzę, że dlatego milczy, bo nie lepszego zrobić nie może.“

Kościół św. Krzyża w Gnieźnie.

(Dokończenie.)

Wtedy to zaczęto przemysliwać nad tem, jakby można, odwróciwszy pierwsze niebezpieczeństwo, uratować zabitek dawnej przodków pobożności. Nakaz władzy był, aby kościół rozebrano, a nabożeństwa w nim nie odprawiano — do tego trzeba było być zastosoować. Ale pobożny zmysł chrześcijański na wszystko znajdzie sposób — znaleziono go i w tym przypadku. „Wybudujmy nowy kościół z cegły palonej — niech w późne wieki świadczy o czi, jaką żywymy w pierś naszęj dla św. Krzyża, tej jedynęj nadziei zbawienia“ — i wybudowali!

Na czele stanęły dwie niewiasty męznego serca i hojnej dłuti — obywatelki gnieźnieńskie, pani Sieradzka i pani Mylerowa, które we współubawach swoich znalazły chętną pomoc i poparcie, gdyż gdzie idzie o chwałę Bożą lub o cel dobroczynny, tam niewiasty zawsze na czele, a gnieźnieńskie z pewnością innym wyprzedzić nie pozwolą. Niebawem zebrano kilkadziesiąt talarów, sumę na owe czasy i na ubogie miasto dość znaczną, ale gdy duch słabnął a ofiarność zmniejszała się zaczęła, przybyła doń sprawie znów w pomoc policya gnieźnieńska.

Ponieważ i wówczas już nie było wolno bez pozwolenia zbierać składki, przeto policya obłożyła aresztem złożone talary, a zapytawszy się w rejencyi, co z niemi zrobić, otrzymała rozkaz, aby je złożyła na procent w kasie powiatowej, co było wcale dobrą rzeczą, bo panie Sieradzka i Mylerowa o tem nie pomyślały. Było to latem 1832 r.

Kilku poważnych obywateli gnieźnieńskich jak pp. Jasiński, Frankowski, Piasecki z Kustodyi i inni zajęli się teraz tą sprawą i zaczęli windykować aresztem obłożone talary — z czego wywiązała się długa korespondencya z rejencyą. Rzecz oparła się aż o prześwietne ministerium w Berlinie; wyszedł reskrypt ministerjalny, na mocy którego rejencya poznańska rozporządzeniem z dnia 27 października 1832 nakazała wydać zebrane pieniądze wybranej ad hoc z grona składających komisji, która miała się zająć wybudowaniem kaplicy czyli prywatnego kościołka, w którym wolno byłoby odprawiać msze święte i nabożeństwo, w którym jednakże nie miało być chrzciznicy na znak, że to nie jest kościół parafialny.

Na zebraniu wszystkich składających zwołanem na ratusz gnieźnieński na dzień 18 grudnia 1832 roku, wybrani zostali na reprezentantów i opiekunów wybudować się mającego kościołka pp. Jasiński, Piasecki, Radomski i Frankowski, którzy w następujących dwóch latach wybudowali z pieniędzy zebranych i ciągle płynących ofiar nowy murowany kościół, zajmując się bardzo gorliwie i bezinteresownie nadzorem budowy. Nie dość im było wznieść nowy przybytek pański, ale mając na względzie to, że przy tym kościele rezydowali dawniej Ojcowie Bożogrobcy, powszechnie Krzyżakami zwani, którzy się pielęgnowaniem chorych zajmowali, postanowili gorliwie reprezentanci i opiekunowie kościołka św. Krzyża wznowić dawną tradycyę i wybudować, oraz utrzymać szpital przy rzeczonym kościele.

W tym celu udali się do Najprzew. księdza Arcybiskupa Marcina Duina z uprzejmą prośbą, czyby się nie dało na ten cel wywindykować jakiejś czątki z dóbr i funduszy klasztornych, tymże Ojcom Bożogrobcom przez rząd pruski zabranych. Myśl była piękna i chwalebna, przez Arcybiskupa z uznaniem pochwalona, ale jej wykonanie mimo najszerszej chęci Arcypasterza okazało się niepodobnem, gdyż co wpadnie w szerokie i głębokie sakwy rządowe, tego już tak łatwo nie wydobędziesz. Skończyło się na tem, że zakupiwszy od Prześwietnej Kapituły metropolitalnej stary dom mansjonarski, wybudowali opiekunowie kościoła św. Krzyża na cmentarzu domek i stajenkę, które wypuszczali w dzierżawę, aby przez to dochodu na utrzymanie świątyni pańskiej przysporzyć. Oprócz tej dzierżawy wpływało do kasy po 50 fen. za każde dzwonicie pogrzebowe w dzwony, umieszczone w osobnej dzwonicy. Na wstępie do kościoła, na osobnej po nad bramą umieszczonej tablicy jest napis przypominający napis po nad bramą kościoła podominikańskiego w Poznaniu:

Providentia Divina erexit
Misericordia protegit.
Opatrzność Boża wystawiła
Miłosierdzie Boże niechaj opieką swą otacza.

Na boku zewnętrznego muru widnieje mośężna tablica, na której wyrzyta jest w krotkich słowach historia wybudowania tego kościoła — a dalej znajduje się mała spiszowa tabliczka, na której wyrzyta jest w niemieckim języku cichy jęk boleści nieszczęśliwych rodziców Götzen-dorów-Grabowskich z Warmii, którzy na tym cmentarzu złożyli do wiecznego spoczynku ostatnią córkę, zmarłą w kwiecie wieku. Rozpacz walczy z rezygnacyą w tem bolesnem pożegnaniu z ostatnią córką, kończąc się słowami:

Gott, wie lange noch?
Boże, dopóki jeszcze, dopóki?

Do tego uroczego miejsca chwały Bożej pod krzyże, mogiły i grobowce chodzą często mieszkańcy Gniezna, a już w każdy piątek przed 8 godziną spieszy tam większa gromadka czy w pogodę, czy w słotę, czy wśród wiosennego maja, czy w mroźne grudniowe i styczniowe śnieżyce, boć piątek to dzień męki Zbawiciela, dzień tryumfu świętego znaku Krzyża, na którym zawisł Ten, którego w ten dzień wielbimy jako:

Christum captum et derisum
Flagellatum, crucifixum
Venite adoremus.
Chrystusowi pochwyconemu i wyszydzonemu,
Ubiczowanemu i Ukrzyżowanemu
Pójdźcie, pokłon oddawajmy.

Portemus in memoria
Dolores et opprobria.
Christi coronam spinarum
Crucem, clavos et lanceam.

Wieg pobożnie rozważamy
Szyderstwa i boleść w męce,
Cierń w koronie wysławiajmy
Gwóźdź, co święte ranił ręce,
Serce włócznią przebite,
Na krzyż członki rozciągnięte.

Co piątek odprawia w tym kościełku proboszcz farny mszą świętą, na której nigdy nie brakuje dusz pobożnych mękę Zbawiciela rozpamiętywających. Tego lata jednak ciągnęły na świętokrzyżską górę tylko żałobne pochody pogrzebowe, piątkowe nabożeństwa ustały, ale za to koło kościołka i nad kościółkiem uwijali się

jaćcy pracownicy ludzie, a rusztowanie z desek wznosiło się coraz wyżej a wyżej, zdala zaciekawiając przechodnia.

Był to nowy dowód miłości dla świętego Krzyża i przywiązania Gnieznian do tego kościołka. Pamiętano o tem, że na starym krzyżackim drewnianym kościółku stała wieżyczka drewniana — i ten fakt spać nie pozwalał gorliwym o chwałę Bożą opiekunom kościołka i pobożnym duszom gnieźnieńskim. Od czasów zatem ś. p. kochanego przez wszystkich Warzyńca Grabskiego, autora sławnego kancjonału, dalej ś. p. Górkiewicza, Cembrzyńskiego, Molińskiego i innych, kołatanie do serc ofiarnych i zbieranie składki, które z czasem wzrosły do wysokości 4000 marek.

Byli tacy, co tych z takim trudem i poświęceniem zbierających groszy radzili użyć kościeł na co innego — atoli obecny proboszcz farny, znający jeszcze z czasów gimnazjalnych pobożność wiernych gnieźnieńskich, i przywiązanie do tego kościoła, oparł się wszystkim pokusom i na wiosnę roku bieżącego zawarł kontrakt z budowniczym gnieźnieńskim, p. Lipińskim i zgodził się na przedłożony przez niego rysunek nowej wieży, mającej przyzodobić schudny kościółek świętego Krzyża.

Ztąd to owa przerwa w nabożeństwie i w pobożnych pielgrzymkach na górę świętokrzyżską.

Obecnie wieża jest skończona a i reparacye i nowe ozdoby podjęte we wnętrzu kościoła zostały doprowadzone do końca, tak że jutro w niedzielę w dniu 14 września, spodziewają się tam walnego odpustu Podwyższenia świętego Krzyża. Niebóżczycy opiekunowie i reprezentanci kościołka świętego Krzyża, spoczywający w skromnych mogiłkach, lub w familijnych grobowcach na cmentarzu świętokrzyżkim, rozradują się na tamtych świecie — spoglądając na uwieńczenie swego dzieła, a jest się rzeczywiście czego weselić i radować, bo dzieło zyskuje ogólne uznanie i przynosi zaszczyt tak panu Lipińskiemu, jak i tym, którzy nad wykonaniem jego czuwali, t. j. czcigodnym ks. proboszczowi Sołtyńskiemu, jako też i dwóm reprezentantom pp. Robertowi Koralewskiemu i Witkowskemu, (dwaj inni pp. Wolniewicz i Maliński zbyt są zajęci własną pracą), którzy pomni tradycyi i poświęcenia swych poprzedników pilnie czuwali nad wznoszącą się wieżą. Jest ona wybudowana z palonej cegły nad frontem i na przybudowanych do niego skarpach, pierwsza kondygnacya jest murowana, druga w wysmukłych kształtach wznosi się z drzewa, obita jest deskami i pokryta łupkiem, a u góry nad złoconą galką, wznosi się również złocony piękny i wyniosły krzyż z podwójnymi ramionami w stylu krzyżackim, i lśni się w promieniach Bożego słońca.

W środku organy zostały odłożone, ołtarz wielki odnowiony, na około olejną farbą na półtora metra wymalowana lamperya, tak, że całość bardzo miło robi wrażenie i z pewnością jeszcze więcej pobożnych niż dotychczas do kościołka ściągają będzie.

Kościółek świętego Krzyża w Gnieźnie jest jakoby symbolem wiary naszęj

świętej i pobożności ludu naszego. Jak ta wiara i ta pobożność odradza się i odświeża, w sercach rośnie i wzmacnia się tam, gdzie ją wyzbić chciano — tak też ten kościółek skazany na zagładę odrodził się i odświeżył hojnością i ofiarą serc pobożnych; chciano go zrównać z ziemią a on z bezkształtnej postawy wyrzucił w górę zgrabną gotycką budowę, a teraz wysmukłą wieżycą wskazuje nam w niebo, abyśmy tam przedewszystkiem szukali pomocy i pociechy, na Bogu ugruntowali i oparli nadzieje nasze.

Na zewnętrznej stronie absydy wznosi się potężny krzyż z wizerunkiem Ukrzyżowanego Zbawiciela, po którego prawej i lewej stronie stoją dwie postacie: pierwsza Małki Najświętszej, druga Jana świętego, ucznia miłości. Pod ten krzyż matki gnieźnieńskie prowadząją dziatki swoje i uczą je miłować Chrystusa, który będąc bogatym, stał się dla nas ubogim i nagim, abyśmy przez ubóstwo jego stali się bogatymi — aby zanosiły modły swe do tego Jezusa za przyczyną Maryi, aby w czystości serca stawali się podobne uczniowi miłości Janowi św.

Daj to Panie Boże!

Dowiadujemy się, że obecnie toczą się pomiędzy ks. proboszczem Sołtyńskim a p. budowniczym Lipińskim rokowania co do wybudowania wieży nad drugim kościołem świętego Piotra, położonym na malowniczym wzgórzu, na cmentarzu nad żwirówką wiodącą do Klecka. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby ten zamiar przyszedł do skutku, przez co kościół św. Piotra zyskałby prawdziwą ozdobę, a ksiądz proboszcz farny nową zasługę i nowy tytuł do wdzięczności swych parafian.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek rolniczych powiatów Ostrzeszowskiego i Kempieńskiego odbędzie się w Ostrzeszowie dnia 21 b. m. o godzinie 1/2 do 4tej po południu. Na zebranie przybędzie Patron.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 13 września.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał wysłzonemu kontrolerowi katastrof Bürgerowi we Wrocławiu, dotychczas w Miliczu, order orla czerwonego czwartęj klasy.

* Dziś o godzinie 7 skończył się drugi kurs rekolekcyi w tutejszem seminarjum, w których wzięło udział 64 kapłanów z obydwóch archidiecezyi, pomiędzy nimi także Najprzewielebniejszy ks. Biskup-Sufragan Liwski.

* Jutrzenka, Towarzystwo Wstrzemięźliwości, odbędzie posiedzenie w niedzielę dnia 14 b. m. o godzinie 7 wieczorem w kawiarni „pod Jutrzenką“ przy ulicy Wrocławskiej nr 9 na I piętrze (wchód z ulicy Golebkiej) w ka-

Bilans Banku Włościańskiego

z końca sierpnia 1890.

	Sumy obrotowe.		Saldo.	
	Winien.	Ma.	Winien.	Ma.
Rach. kapitału zakładowego ¹⁾	—	600000	—	600000
„ akcyi rezerwowanych	28200	—	28200	—
„ funduszu rezerwowanego	—	76861	—	76861
„ delcredere	—	196277	—	196277
„ hipotek	447862 99	114589 75	333273 24	—
„ fund. amortyzacyjnego	3	237 06	—	234 43
„ depozytów A. ²⁾ wyp. 3 d.	1128754 12	1708567 78	—	579813 64
„ depozytów B. ²⁾ wyp. 3 d.	23590 98	72534 59	—	48964 —
„ depozytów C. ²⁾ wyp. 6 m.	142472 30	725037 09	—	582564 36
„ weksli w portef.	2297071 61	1960746 62	336324 99	—
„ weksli redyskontow.	1035473 87	792138 87	243335 —	—
„ różnych deb. i kredyt.	5766649 02	5799699 05	267042 35	306092 13
„ pożyczek lombard.	787634 45	605227 96	182406 49	—
„ efektów ³⁾	3282902 29	2004917 02	1277985 27	—
„ kancyi	12107 05	19624 77	—	7517 47
„ nieruchomości	7004 30	463 —	6541 30	—
„ procentów	41805 47	90608 10	—	48802 —
„ prowizyi	1486 05	6506 90	—	5020 81
„ ruchomości	1088 20	—	1088 20	—
„ kosztów handlowych	14379 14	775 91	13603 23	—
„ zysków i strat	64625 —	—	—	—
„ papierów wart. obe.	6953852 35	3520682 94	3433169 41	—
„ papierów wart. rp.	3384332 —	2157808 —	1226524 —	—
„ oblięz w weks. i z pap. wart. dep.	6487158 63	11390187 04	—	4903028 64
„ dywidendy za r. 1885 (7 1/2%)	66 —	308 —	—	242 —
„ „ za r. 1886 (7 1/2%)	22 —	440 —	—	418 —
„ „ za r. 1887 (7 1/2%)	69 —	667 —	—	598 —
„ „ za r. 1888 (8%)	624 —	1392 —	—	768 —
„ „ za r. 1889 (8 1/2%)	43500 —	50000 —	—	6500 —
„ tanytemy	6780 —	6780 —	—	—
„ kasy ⁴⁾	11694050 15	11679861 52	14188 63	—
Suma	43647563 97	43647563 97	7363682 11	7363682 11

1) Akcyje Banku Włościańskiego można kupować i sprzedawać za bezpłatnem pośrednictwem tego Banku. Teraz są one do nabycia po 135%.

2) Kapitały przynoszące deponentom stósownie do warunków wypowiedzenia od 3% do 4 procent.

3) Listy zastawne poznańskie, pruskie, polskie, rosyjskie, listy rentowe, likwidacyjne; obligacye powiatowe; pożyczki państwowe, losy, kupony itd.

4) Prócz gotówki w niemieckiej walucie banknoty rosyjskie, austriackie, francuskie i monety zagraniczne.

P o z n a ń, w wrześniu 1890.

Bank Włościański.

Dr. Buski,

Dodatek

A. Cichowicz, Poznań.

Szanownych Odbiorców moich zawiadamiam uniżenie, że mój
handel korzeni, łakoci i owoców południowych,
 położony od sierpnia b. r. na narożniku ulicy Bismarkowskiej i Berlińskiej nr. 7 (dawniej przy ulicy Berlińskiej
 nr. 4) zaopatrzylem najobficiej we wszelkie w zakres mego interesu wchodzące towary odpowiednio do pory roku.
 Obok powyższego handlu urządziłem **osobny**



(z wejściem z ulicy Bismarkowskiej), czyniąc przez to zadość licznyim życzeniom Szanownych moich Odbiorców.
 Zarazem polecam mój

Skład herbaty

Hurtowny handel win

tudzież moje obszerne i elegancko urządzone

WINIARNIE

(wejście z ulicy Bismarkowskiej), w których Szanowni Goście moi znajdą przyjemny pobyt i dogodną usługę.

A. Cichowicz.

Rok założenia 1865.

Handel korzeni, łakoci
i owoców południowych.

Hurtowny handel
win.

Zupełna wyprzedaż
 mego wielkiego składu
fortepianów, pianin i harmoniów
 potrwa jeszcze tylko kilka tygodni.
Ludwik Falk,
 Hurtowny handel fortepianów.

Donosimy uniżenie, że odebraliśmy we
 wielkim wyborze z pierwszorzędných domów
angielskich, francuskich i krajowych,

Nowości w materjach

na porę jesienną i zimową.

J. & A. Witkowsky,

Magazyn garderoby męskiej
 w Poznaniu, Berlińska ul. Nr. 1.

Skład mój

urządzony stósownie do wymagań nowoczesnych powiększy-
 łem znacznie i polecam w **wielkim wyborze czapki,**
kapelusze, rękawiczki, krawaty, szelki,
parasole, laski, portmonetki, kołnierzyki,
mankiety, guziczki do gorsu i mankiet, poduszki
safianowe, spodnie jelonkowe, białiznę gu-
nową oraz dla Szan. Duchowieństwa birety, oboj-
czyki, kołnierzyki, piuski po bardzo tanich
cenach, ręcząc za skórą i rzetelną usługę.

C. Adamski,
 Poznań, Bazar.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku
 w Krotoszynie

świece ołtarzowe

wyrabiam stósownie do przepisów kościelnych z czystego wo-
 sku wosku pszczelnego białe i żółte, ceny zwykłe.
 Świece wykonywa się także za zamówieniem przy po-
 paniu długości i wagi.
 Wysyłki skutecznie się odwrotnie i franko.

Pasy skórzane

bawełniane, parczane i z sierci wielbłądziej.

Skórę angielską na pasy.
 Gumowe płyty, sznury, węże etc.
 Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach.
 Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
 Smarowniki Tovar, Stauffera etc. do stałego tuszczu.
 Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność
 w oliwie 90%).
 Wroki do zboża.
 Płachty na lokomobile poleca

Z. MAZURKIEWICZ.

Fabryka pasów,

oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.
 Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Wody mineralne

Nalew 1890.

Billin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissin-
 gen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody
 gorzkie Węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost
 z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po ce-
 nach nader umiarkowanych.

Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszej sprze-
 dazy udzielamy odpowiedniego rabatu.

Jasiński i Ołyński,

Główny skład wód mineralnych
 i fabryka wody selterskiej.
 Poznań, Śty Marcin 62.

Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

M. Felerowicz,

Wilhelmowska ulica nr. 11,
 (349) obok Hotelu Francuzkiego,

odebrał i poleca na nadchodzący sezon jesienno-zi-
 mowy najświeższe materje z fabryk krajowych i za-
 granicznych na ubiory, paletoty etc. w wielkim wy-
 borze. Zamówienia wykonuje elegancko podług naj-
 nowszych żurnali. Ceny bardzo przystępne.

Niemniej zwracam uwagę Przewiel. Duchowień-
 stwu na bardzo dobry krój rewerend i płaszczy.

S. Otocki & Sp.

SKŁAD DROGERYJNY

Poznań, ulica Berlińska nr. 2

polecamy po cenach najniższych
 Mydła do prania szpecińskie,
 Krochmal pszeniny i ryżowy,
 Świece stearynowe Motarda,
 Świece woskowe kościelne z gwiazdą,
 Olę do palenia,
 Perfumy i mydła toaletowe angielskie i francuzkie,
 Herbatę Rexa,
 Czekolady i kakao,
 Wody mineralne,
 Farby olejne i lakierowe i t. d.

A. Andruszewski,

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urzą-
 dzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych pole-
 cam: tylko doborowe i trwałe meble do 2 pokoi za
 196 Mrk. do 3 pokoi za 470 Mrk. wykwinne
 do 3 pokoi 975 Mrk. itd. stósownie do wymagań
 gustu i rozmiarów pomieszkania.

Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych,
 gobelin, krepy i satynety. Portyery w najnowszych
 deseniach są zawsze na składzie.

Kobierce Smyrna, Velvet i w innych ga-
 tunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

Paweł Wuitek.

Hurtowny handel win
 we Wrocławiu.

Poleca swój dobrze assortowany skład win węgierskich, czerwonych,
 reńskich i szampańskich, jak również

wina mszalne.

Cenniki na życzenie przesyłam franko.

Świece ołtarzowe

wyrabiane w mój fabryce z czystego wosku pszczelnego,
 zastosowane ściśle do przepisów kościelnych a polecane Wie-
 lebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym
 przez Najprzewielebniejszego Arcypasterza dekre-
 tem z d. 11 lipca 1887 N. 556, mam zawsze w każdej
 wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.

Zamówienia skutecznie odwrotnie, nie obliczając ko-
 szków przesyłki.

Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny
 skład powyższe świece pp. K. Nowakowskiemu, kupcowi
 w Inowrocławiu.

M. Sobecki,

fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku,
 Poznań, Szeroka ul. 24.

Miód!

wybórny Tokaj lipcowy po 1,65 m., jako też esen-
 cyonalny miód kasztelański po 2 m. za litr poleca
 jedyna premiowana miodosytnia

J. N. Jabczyńskiego

w Poznaniu, Stary Rynek 73.

Panom kupcom odpowiedni rabat.

Codziennie świeże

angielskie ostrygi

polecam w mych winiarniach, tuzin po 2,00 marki.

A. Cichowicz.

Mydła

rozmaitego gatunku z renomowanej firmy Schindler i Mützel
 w Szczecinie, krochmal ryżowy i pszeniny, farbke,

świece

stearynowe z fabryki Motarda w Berlinie, smarowidło
 na osie i oliwę do machin po umiarkowanej cenie poleca

B. GLABISZ,

Śty Marcin 14.

Pensjonat Urszulanek

w Liebenthal,

w obw. rejenc. Lignickim na
 Szlaku przyjmuję chętnie każ-
 dego czasu zgłoszenia polskich
 i niemieckich uczennic. Na
 życzenie wysła prospekta
 (393) klasztor Urszulanek.

Wagen-Fabrik.



C. Paul Wilding,
 Breslau, Hummerai 154/3.

Od ś-go Michała
 życze sobie przyjać

kilka panienek

na pensję

pod sumienną opiekę. Jestem
 nauczycielką egzaminowaną,
 mogę udzielać i pomocy w nau-
 kach; fortepian jest także w
 domu. Pensja umiarkowana.
 Zgłoszenia przyjmują i udzie-
 lają bliższ. wiadomości Wny
 prof. Witulski i ks. dr.
 Lewicki proboszcz przy ko-
 ściele św. Marcina. (264)

Prawdziwym skarbem

dla wszystkich schorzących sku-
 tkiem tajnych grzechów mło-
 doci jest sławne dzieło:

Dr. Retau'a
Ochrona własna.

80 wydanie z 27 rycinami. Cena
 3 m. Polskie wydanie z ilustra-
 cjami 1 m. Niechaj je każdy
 czyta, który na skutki takich
 wykroczeń cierpi. Tysiące za-
 wdzięczają mu swe wyzdrowie-
 nienie. Sprawdzić można
 przez magazyn nakładowy
 w Lipsku. (Verlags-Magazin
 Leipzig, Neumarkt 34) jako
 i przez każdą księgarnię. W Po-
 znaniu na składzie w księgarni
 p. A. Spiro. (1192)

Pianino

mało używane jest do sprzedania.
Długa ulica nr. 4,
 I piętro. (398)



We wielkim wyborze w najnowszymi deseniach z fabryk francuskich i niemieckich

OBICIA I ROŁOSY

poleca po tanich cenach handel materiałów piśmiennych, galanteryjnych, alfenidy i fabryka tytek

Antoni Rose w Poznaniu w Bazarze. Jeneralne zastępowo na W. Ks. Poznańskie fabryki patentowanych obić plastycznych Lincrusta Walton. Próby obić zamiejscowym na żądanie franko.

(1757)

Czerwona Apteka w Poznaniu

Stary Rynek nr. 37

Eucalyptus-esencja do zębów i **Eucalyptus-proszek** do zębów. Najlepszy środek ochronny i do konserwowania zębów i dlaści skutkiem swych nadzwyczajnych antyseptycznych przysmów. Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fen. **Wino Condurango** przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecione. **Esencja pepsynowa** podług recepty profesora Dr. Liebreicha przyrządzona. **Esencja chłistka** czyste i z żelazem. **Wino Sagra** (środek przeczyszczający) przez lekarzy polecione. — Ceny: 1/2 but. 3 Mk., 1/2 but. 1,50 Mk., butelka na próbę 75 fen. Przy zakupie 6 butelek 1 but. rabatu. **Wodę bromową** (aqua bromata nervina) ku wzmocnieniu systemu nerwowego przyjemnie smakująca we fl. po 30 fen. i 50 fen. Przy zakupie 6 fl., 1 fl. rabatu. **Kropki św. Jakóba**, doświadczono jako nadzwyczaj skuteczne przeciw cierpieniom żołądkowym, złemu trawieniu, katarowi żołądkowemu i słabości, butelka 1 m. i 2 m. **Ruski balsam spirytusowy**, przeciwko reumatyzmowi i udarowi, butelka 50 fen. i 1 m. **Radiolera** poprawa prof. dr. Hebra **maś na liszaje** (Blei-Crème), słoik 1 M. i 2 M. **Radiolera** środek specjalny ku całkowitemu zniszczeniu nagniotków, zżęczeniu skóry etc., fl. 60 fen. **Radiolera esencja jodowa** z przepyszny zapachem lasu jodowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych, wzmacnia nerwy i oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiowana trzema złotymi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 M., rozpylacz 1,50 Mk. **Przedmiot dalmatyński** proszek na owady nadzwyczaj skuteczny na szwaby, pluskwy, mole itd. w pudełku z przyrządem do rozpylania po 25, 50 fen. i 1 marce, — funt po 3,60 marek. **Proszek na mole** w zamkniętych kapsułkach do wkładania w fałdy mebli, rzeczy itp., pudełko 50 fen. **Papier na mole**, arkusz po 10 fen., karton zaw. 10 ark. 80 fen. **Radiolera proszek na nogi** nadzwyczaj praktyczny i nieszkodliwy środek do usunięcia pocenia nóg i nieprzyjemnego odoru u nóg i pod ramionami. — W pudełkach blaszanych z przyrządem do rozpylania po 50 fen. i 1 marce. **Miod żywakostowy** na kaszel i chrypke, katar w krtani i płucach, brak oddechu, kłuszenie i drapanie w gardle, butelka 60 fen. **Czerwona apteka**, Poznań, Stary Rynek 37.

Mój od lat 30 na Starym Ryнку

znajdujący się **skład lamp, Alfenidy, przedmiotów kościelnych i towarów metalowych**, przeniósł z dniem dzisiejszym na

Berlińską ulicę Nr. 15.

Zarazem upraszam Szanowną Publiczność o łaskawe dalsze poparcie mego interesu.

G. Schoenecker.



Kraków 1887 r.



Superfosfaty

w wszelkiej możliwej kompozycji, **mąkę z żużli Thomasa** mialko mieloną, **mąkę z kości parowanych**, **kainit** i wszelkie sole potasowe, ofiaruje pod gwarancją zawartości.

Dr. Roman May

fabryka chemiczna w Poznaniu Kantor przy Podgórnj ul. 13, I p.

Oliwy do lokomobil i machin rolniczych, Oliwy do separatorów, Tran szwedzki i smarowidła na skóry, Smarowidło na osie

w wyborowych gatunkach poleca

R. Barcikowski.

MEBLE

w największym wyborze w różnych stylach i formach po skromnych do najwykwintniejszych, we własnej fabryce wykonywane, mam zawsze znacznych zapasach na składzie. Wyrób jak najstaranniejszy, z dobrego suchego materiału.

Wielki wybór materii na pokrycie

tylko w najnowszych modnych deseniach. Ceny rzetelne i jak najprzystępniejsze.

Na żądanie wykonuje się we fabryce pojedyncze sztuki lub całe garnitury podług osobnych rysunków własnej kompozycji.

J. Zeyland.

A. Żołnierkiewicz,

Hurtowny skład wina węgierskiego,

Zbąszyń (Bentschen),

poleca swój bogato zaopatrzony

skład win górno-węgierskich

po przystępnych cenach przy skorój i rzetelnj usłudze.

Przewielebnemu Duchowieństwu polecam

Wina mszalne (Vinum de vite purum)

tlócone pod moim osobistym dozorem, za których czystość gwarantuję na mocy złożonej przysięgi w obec władzy Duchownej.

Ekspedycja może nastąpić ze składu z Zbąszynia lub też wprost z mego składu na Węgrzech.



Denkmäler der Kunst.

Zur Uebersicht ihres Entwicklungsganges

von den ersten künstlerischen Versuchen bis zu den Standpunkten der Gegenwart.

Bearbeitet von Prof. Dr. W. Löffle und Prof. Dr. G. v. Lühow.

203 Tafeln (darunter 7 Farbtafeln) quer folio nebst erläuterndem Textband in festem Otkav.

Mit circa 2400 Darstellungen.

6. revidierte und bis auf die Gegenwart fortgeführte Auflage.

Klassiker-Ausgabe. Prachttausgabe in Stahlstich.

36 Lieferungen à M. 1. — 36 Lieferungen à M. 2. —

— Früherer Preis M. 160. —

Die „Denkmäler der Kunst“ bieten bei jeder beliebigen, hochgelegener Ausstattung das Vollständigste und Schönste, was im Bereiche der Kunst geschaffen wurde. Es ist durch dieselben Jedermann jetzt Gelegenheit geboten, um einen ganz enorm billigen Preis in den Besitz eines großartigen Kunstmuseums zu gelangen.

Zum lohnendsten Vertrieb werden noch weitere Agenten und Colporteurs gesucht.

Paul Meff, Verlagsbuchhandlung in Stuttgart.

Dla pożyczek hipotecznych na lat 10 i dłużej jako też na amortyzacyą,

na posiadłości ziemskie także za listami zastawnymi

do wysokości dwóch trzecich taksy landzastawowej, jako też na grunta domowe położone w większych miastach, stawiam obecnie ponownie znacznie uławnione warunki.

Jako główny reprezentant poniżej nazwanego Banku mogę Szanownym PP. zaciągającym pożyczki udzielić największych ił możliwości korzyści oraz sprawy pożyczek załatwić najrzetelniej i najprędzej.

Blizszych wiadomości dostarcza i wnioski o pożyczki przyjmuje

Agentura generalna

SLĄZKIEGO AKCYJNEGO BANKU ZIEMSKO-KREDYTOWEGO

na W. Księstwo Poznańskie i pogranicze okręgu Prus Zachodnich.

Maurycy Schoenlank, Poznań, Sapieżyński pl. 2A parter.

Mójnowo urządzony Salon fryzjerski

również bogato zaopatrzony **skład perfumeryj franc.**, ang. i krajowej, **skład wszelkich towarów, rekawiczki ang., koszułki syst. prof. dr. Jägera.** Również polecam słynną **wodę przeciwko siwizni i środek na nagniotki, wszelkie artykuły toaletowe, laski, prawdziwe ang. brzytwy pod gwarancją.** Zwracam także Szanownej Publiczności uwagę na mój **skład perukarski i wypożyczalnia peruk teatralnych.** Zamówienia uskuteczniłam w jak najkrótszym czasie, ręczę za skorą i rzetelną robotę. Z uszanowaniem

F. Stasik, fryzyer,

ul. Wilhelm. 3 obok hotelu Berlińskiego.

M. Mikołajewski,

krawiec męzki, (1775)

w Gnieźnie, ul. Tumskie,

poleca się Wielebnemu Duchowieństwu do wykonywania rewerend

na najlepsze kroju, oraz wszelkich prac w zakresie krawiectwa wcho-

dzących. Pracując sam, tylko po dużych warsztatach w wielkich miastach Niemiec i Belgii, jestem w stanie obok skorój i rzetelnj usługi oraz

dobrego kroju oddać starannie wykonaną i gustowną robotę.

Towary na składzie. — Ceny bardzo umiarkowane.

Od października otwieramy przy gimnazjum w Rogoźnie

pensjonat dla chłopców.

Rodziców, którzyby pragnęli synów swych umieścić pod naszą opieką, prosimy o wczesne porozumienie się z nami co do bliższych warunków.

(388)

Swinarscy, Rogoźno.

Przewielebnemu Duchowieństwu i W. Państwu miasta Poznania jako też na prowincyi polecam się jako

kuchmistrz

i przyjmuję wszelkie zamówienia. Rekomendacye pierwszorzędnj domów. (424)

W. Mizerski,

Rycerska ulica nr. 36, I

(401)

Agence Internationale

Mme Sikorska

Cracovie, Rynek 7.

Recommande une française élevée à l'Hôtel Lambert — musicienne aux appoint. de 900 Marks; (397)

une Suisse parlant couramment l'allemand aux appoint. de 500 M.

(401)

Przewielebnemu Duchowieństwu i W. Państwu miasta Poznania jako też na prowincyi polecam się jako

kuchmistrz

i przyjmuję wszelkie zamówienia. Rekomendacye pierwszorzędnj domów. (424)

W. Mizerski,

Rycerska ulica nr. 36, I

(401)

Agence Internationale

Mme Sikorska

Cracovie, Rynek 7.

Recommande une française élevée à l'Hôtel Lambert — musicienne aux appoint. de 900 Marks; (397)

une Suisse parlant couramment l'allemand aux appoint. de 500 M.

(401)

Przewielebnemu Duchowieństwu i W. Państwu miasta Poznania jako też na prowincyi polecam się jako

kuchmistrz

i przyjmuję wszelkie zamówienia. Rekomendacye pierwszorzędnj domów. (424)

W. Mizerski,

Rycerska ulica nr. 36, I

(401)



Źródło cesarza Fryderyka w Offenbach n. M.

Najsilniejsze źródło natrono-lithionowe.

Nadspodziewanie skuteczne na reumatyzm,

podagrę cukrową chorobę, cierpienia nerek, wą-

troby i pęcherza, na piasek i kamienie, na wszel-

kie zapalenia błon śluzowych, gardła i krtani,

plno jako i kiszek i żołądka. Przeroczyste jak

kryształ. Nadzwyczaj smaczne, wzbudzające ape-

tyt i ułatwiające trawienie. (416)

Zakład leczniczy, picie wody i kąpiele pod-

ług przepisu lekarza. Przepsyane lasy dębowe,

bukowe i iglicowe, przechadzki etc. Nowo otwo-

rzono łazienki miejskie z wszelkimi kąpielami

leczniczymi, zaopatrzone w baseny damskie i mę-

skie. Codziennie 3 koncerty. Takty kąpielowej

nie pobiera się. Dobre hotele i mieszkania przy-

jęta 10000 Gew. Thellert. Analyses wane. Wysykła woda na wszystkie strony świata.

Na wszystkich wystawach, gdzie się ukazała została odznaczona najwyż-

szemi premiami. Broszury i prospekta gratis i franco. Skład główny na

W. Ks. Poznańskie i Śląsk utrzymuje Edward Lustig we Wrocławiu.

(416)

J. Rauhuta

Magazyn konfekcyi męzkiej

w Lesznie

ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności miasta

i okolicy, że już nadeszły na porę jesienną i zimową

wszelkie nowości

wchodzące w zakres garderoby męzkiej

w materiałach krajowych i zagranicznych (326)

Zakład artystyczny (rytowniczy)

Stefana Belowa,

Poznań, Wrocławska ulica nr. 19.

Rytowanie na srebrze, złocie i innych metalach (przy wyprawach

stosowny rabat). (181)

Zelaza do pieczenia hostyi i komunikantów.

Pieczące do laku w metalach i drogich kamieniach.

Stemple do tuszy metalowe i gumowe.

Stance stelowe do guzików, medali, marek, odznaków,

Szablony do bielizny. Sztyły firmowe.

Rytowanie w kości słoniowej, perłowej macicy i bursztynie.

Drzeworyty, medzjoryty, staloryty, kwasoryty.

Galwaniczne pozłacanie, posrebrzanie i odnawianie.

Galwaniczne klisze i wypuklorzeby.

Malatury olejne i akwarelowe.

Rysunki do haftu. Rysunki kredką, ołówkiem i piórkiem.

Modelowanie w wosku i glinie. Rzeźby i wytłaczane roboty.

Wszystkie te prace w własnym wykonuje zakładzie,

a za tanie i akuradne oddawanie zamówień ręczę.

Pensjonat.

Powiększając od ś. Michała rb.

pomieszkaniem, mogą jeszcze przyjąć

kilku uczniów tutejszych wyż-

szych zakładów naukowych na **stół**

i **stancją** pod przystępnymi wa-

runkami. Staraniem mojem jest

aby pensjonarze moi mieli ścisły do

zór, troskliwą opiekę skuteczną po-

moć w naukach i otrzymywali co

rok promocyę. Zarazem udzielam

lekcyi prywatnych. Celem

ograniczenia liczby pensjonarzy od

powiednio do nowego mieszkania

proszę o **wczesne zgłoszenia.**

T. Woliński,

b. nauczyciel gimnazjalny.

Wielkie Garbary 55, I p. tuż

obok gimnazjum. (314)

Nauczycielka

do młodszj. d. dzieci, mogęca udzie-

lać języka niem. i franc. również

początków muzyki. po zakupie umie-

szczenia od 1 października. Zgło-

szenia **poste restante L. L. 200**

Gdańsk. (401)

Kipra

poszukuje hurtowny skład win

węgierskich. Blizszej wia-

domości udzieli Ekspedycya

Kuryera Pozn. sub S. S. 415.

(411)

ORGANISTA

kawaler, mogący także objąć miej-

scę żonatego, poszukuje posady od

1-go października r. b. zgłoszenia

przyjmuje Ekspedycya Kuryera

Poznańskiego sub Z. Z. 412.

(411)

Sprzedaz

tryków Rambouillet

z owczarni zarod. **Michorowo**

p. Mikołajki (Nikolaiken, West-Pr.)

rozpocznie się w **czwartek dnia 25 września** o go-

dzinie 3 cięj po południu. Barany z owczarni tej są stale do

nabycia w **Dom. Żabicyźnie per Rabczyn**

(Rombschin, stacya kolei i poczta).

Zarząd.

(411)

Sala Lamberta.

We wtorek dnia 7 października wieczorem o godzinie 7 1/2

KONCERT

Profesora X. Scharwenki

c. k. pianisty nadwornego

ze współudziałem

panny Anny Suszczyńskiej

pianistki.

B. lety na miejsca numerowane po 3 m. u pp. Ed. Bote